



GŁOS POCIESZENIA

Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 r. przez księży jezuitów

Grudzień 2023
nr 4/2023 (149)
ISSN 2299-5897



Bóg przemówił przez Syna

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Dworzaka

Redaktor wydania:

Redakcja

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Redaktor naczelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek,
Patrycja Bytniewska,
Barbara Ćwik,
Barbara Kurowska-Pasturak,
Marta Szewczyk

Współpracownicy:

Marek Czapiński,
Jacek Kuczmarz,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz,
Jacek Pasturak,
Marzena Poręba

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**

Barbara Ćwik

Korekta:

Anna Banaszczyk-Sustowicz

Kolportaż:

Jacek Kuczmarz

Druk:

GS Media

Okładka:

Wg ikony Lyuby Yatskiv,
Ikona Bożego Narodzenia

Zdjęcia w numerze:

AdobeStock, archiwum AM,
Bradi Barth, dolny – slask.org.pl,
Gość Świdnicki, Małgorzata Idzik,
Ryszard Milewicz, Pixabay, Pexels,
Wikimedia Commons.

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów.

(Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Pocienia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



Parafia pod wezwaniem

ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

kościół górny – **7.30, 9.00, 10.30, 12.00** (dla dzieci),
13.30, 16.00, 18.00, 20.00 z udziałem Clemensianum.

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

KANCELARIA PARAFIALNA:

czynna w poniedziałki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30**,

we środy w godz. **8.30–9.30** i **19.00–20.00**,

w piątki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30**,

z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao SA | O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



Wześnie rano, jeszcze ciemno, niespiesznie idę na roraty, drogą przylegającą do parku. Zaśnieżone drzewa, budynki, ulica, delikatnie prószący śnieg, wokół żywego ducha... Mam wrażenie, że znalazłam ten krajobraz jak Łucja zimową Narnię. Przypominam sobie atmosferę adwentowych dni z dzieciństwa, kiedy miałam najwyżej 10 lat. Grudzień był niezwykle: codzienne roraty z lampionami, ciemny kościół żarzący się ich blaskiem, my, dzieci, czułyśmy i byliśmy pewne, że wydarzy się coś wyjątkowego. Przywołane emocje z tamtego czasu sprawiają, że zadaję sobie pytanie, czy odnajdę w sobie tamtą pewność, że niedługo będę świadkiem niewy-

obraźnego cudu? Obecnie powiedziałabym: najbardziej niezwykłego momentu w dziejach wszechświata! – Stwórca przyjmuje naturę stworzenia!

W natłoku codziennej bieganiny łatwo przeoczyć to, co najważniejsze, dlatego też proponujemy Wam, drodzy Czytelnicy, chwilę refleksji. Przygotowując to wydanie „Głosu Pocienia”, chcieliśmy sobie i Wam, pomóc przypomnieć tę dziecięcą radość oczekiwania. W numerze, który oddajemy do Waszych rąk, znajdziecie bogate treści: od artykułów teologicznych po świadectwa wiary naszych parafian. Ale też sporo świątecznych podarków: lżejsze w tonie felietony, opisy świątecznych zwyczajów i specjalny kącik dla dzieci.

Życzymy pięknego przeżywania nadchodzących świąt, aby przyjdzie naszego Pana na świat odnawiało w nas zdziwienie tajemnicą Bożej miłości.

Redakcja





PRZYJĄŁ NATURE SŁUGI

Poprzedni numer „Głosu Pocieszenia” poświęciliśmy tematowi formacji ze względu na rozpoczynający się we wrześniu nowy rok spotkań grup parafialnych, a ponadto formacja jest też jednym z tematów synodu diecezjalnego. Można powiedzieć, że to temat ciągle aktualny, bo przecież powinniśmy się troszczyć o nasz wzrost duchowy przez całe życie. Cenną pomocą w tym zakresie jest nasze parafialne czasopismo „Głos Pocieszenia”. Zamieszczone w nim artykuły, wywiady, relacje w jakiś sposób służą naszemu wewnętrznemu rozwojowi. W tym numerze pojawiają się jeszcze nowe sekcje, jak „Mój świadek wiary” – mówiący o wpływie innych osób na naszą wiarę oraz „Duchowość ignacjańska”, gdzie tym razem odkrywamy archiwum o. Jana Ożoga, który zostawił po sobie bogatą spuściznę intelektualną i duchową. Za pozwoleniem ojca prowincjała Jarosława Paszyńskiego SJ możemy ją wykorzystać i publikować. W tym numerze znajdziecie fragment komentarza o. Jana do Ćwiczeń Duchownych św. Ignacego Loyoli (cały komentarz liczy ponad 1100 stron!). W styczniu ukaże się książka zawierająca wszystkie felietony o. Jana pisane do „Głosu Pocieszenia”. W swojej skromności o. Jan pewnie nie spodziewał się takiego „rozgłosu”. My mamy radość, że możemy korzystać z owoców jego kilkudziesięcioletniej solidnej pracy.

Formacja duchowa, jeśli jest głęboka, powinna prowadzić do służby – to właśnie służenie innym jest podstawowym kryterium jakości formacji. Niektórzy chrześcijanie przez całe życie korzystają z duchowych konferencji, rekolekcji, filmów, książek etc., nie dochodząc do świadomości, że powinni zaangażować się na rzecz drugiego człowieka. Praktykując swoisty „konsumpcjonizm duchowy”, zapominają, że kiedyś będziemy sądzeni z uczynków miłości i miłosierdzia (patrz Sąd Ostateczny wg Mt 25,31-46). W kontekście Bożego Narodzenia patrzymy na Chrystusa, który *mając postać Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmując naturę sługi i stając się podobnym do ludzi.* (Flp 2,6-7). Gdyby nie uniżenie i „ogłoście” Syna Bożego do dzisiaj pozostawalibyśmy w mrokach

grzechu i śmierci. Niech przykład naszego Pana będzie inspiracją, żeby nasze duchowe wzrastanie poprzez formację ożywiało w nas ducha służby innym, a szczególnie potrzebującym.

Jednym z synodalnych tematów jest komunია, która jest fundamentem wspólnoty. Już Sobór Watykański II odkrył na nowo, że wspólnota jest jednym z podstawowych określeń Kościoła. W Polsce do zrozumienia Kościoła jako wspólnoty przyczynił się bardzo Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, założyciel ruchu oazowego. To właśnie dzięki niemu zrozumiałem kiedyś, że parafia to wspólnota wspólnot. Pojęcie wspólnoty wiąże się zawsze z obecnością i uczestnictwem. We wspólnocie dostrzega się obecność każdej osoby („dobrze, że jesteś”) oraz każda osoba stara się wnieść siebie w życie wspólnoty, czyli ważne jest osobiste zaangażowanie, którego nic nie zastąpi. W ten sposób budujemy nasze małe wspólnoty formacyjne i modlitewne oraz naszą dużą wspólnotę parafialną. Do tematu wspólnoty będziemy jeszcze wielokrotnie powracać, zwłaszcza że program duszpasterski Episkopatu Polski na ten rok liturgiczny zatytułowany jest: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*. Chciałbym serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy w adwentowym i bożonarodzeniowym czasie włączyli się w parafialne akcje, jak „Pacuszka dla Maluszka”, akcja pomocy ubogim rodzinom czy też przygotowali wspólne kolędowanie: wspólnocie młodzieżowej Magis, Oazie Dzieci Bożych i Oazie Nowej Drogi, a także zespołowi Clemensianum. Chciałbym również wyrazić wdzięczność osobom, które uczestniczyły osobiście w dotychczasowym remoncie domu katechetycznego.

Was, drodzy Parafianie, proszę, aby w zbliżającym się czasie „kolędy” poinformować o niej sąsiadów, którzy z różnych względów nie wiedzą o tej wizycie, a pragną przyjąć kapłana w domu.

Wszystkim Wam życzę, aby nowo narodzony w Betlejem Jezus obdarzył Was swoją miłością, radością i pokojem!

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz

*Wół rozpoznaje swego pana
i osioł żłób swego właściciela,
Izrael na niczym się nie zna,
lud mój niczego nie rozumie
(Iz 1, 3)*

PÓJDŹMY DO BETLEJEM I ZOBACZMY, CO SIĘ TAM ZDARZYŁO

o. Paweł **ADAMAREK SJ**

Ewangelista Łukasz pozostawił nam piękny, dynamiczny i nasycony inspiracjami duchowymi opis narodzin Jezusa. Zachciejmy sięgnąć do tych treści, aby jak najlepiej przygotować się do przeżycia uroczystości Narodzenia Pańskiego. Łukasz jest piewcą ubóstwa i pokory, ukazującym Boga żyjącego i pracującego dla ludzi, jest także ewangelistą ruchu i działania, wzajemnych relacji, powiązań łączących ludzi i Boga we wspólnotę, pośród której dokonuje się zbawienie.

NARODZENIE JEZUSA U ŚW. ŁUKASZA (ŁK 2, 1 – 20)

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwata Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle

przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

*«Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój
ludziom Jego upodobania».*

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

INSPIRACJE DUCHOWE

Oto kilka inspiracji wynikających z narracji o narodzeniu Jezusa.

♦ Łukasz zestawia dwie grupy ludzi. Pierwsi to ludzie władzy, którzy z pozycji tronu wpływają na życie innych, nie wchodzą z innymi ludźmi, niżej sytuowanymi, w bezpośredni kontakt, są to: cesarz August i wielkorządcą Syrii, Kwiryniusz. Druga grupa to ludzie prości, ubodzy, są to: Maryja, Józef oraz pasterze. Ci ludzie są w ruchu, dyspozycyjni, otwarci na zmianę, a nade wszystko otwarci na przyjęcie Boga. Ludzie tej grupy spotykają się ze sobą i z Bogiem, który daje im zbawienie, który narodził się



Pokłon pasterzy
Gerard van Honthorst (1622)

pośród nich. Zwróćmy uwagę, że o ludziach z pierwszej grupy już niewiele pamięta, w przeciwieństwie do tych z grupy drugiej.

◆ Aby naprowadzić uwagę czytelnika do właściwego miejsca, jakim jest żłóbek, Łukasz gra odniesieniami od ogółu do szczegółu, i tak mamy: „cały świat”; Syrię; Nazaret w Galilei; Betlejem w Judei; **katalymatos**; żłóbek, a w nim narodzonego Mesjasza, Pana. Łukasz wystawia czytelnika, a dokładniej jego widzenie, na próbę. Ewangelista jakby zadawał nam pytanie, czy chcesz widzieć to, co wielkie, światowe, ogólne, powierzchowne, czy umiesz dostrzegać to, co małe, konkretne, codzienne. I co ważne, czy umiesz się schylić, aby w żłobie dostrzec swego Zbawiciela.

◆ Według św. Łukasza Jezus narodził się w **katalymatos**, nazwa ta oznacza przydrożny domek, w którym zatrzymywali się ubożsi podróżni. Obok izby przeznaczonej dla ludzi mieściła się obora. Mieszkanie było położone wyżej. Nie wiemy, czy część dla zwierząt była czymś odgradzona od tej przeznaczonej dla ludzi. Możemy sobie to miejsce wyobrazić jako wnękę podobną do jamy, nad którą było miejsce do zatrzymania się i przenocowa-

nia. Tradycja wczesnochrześcijańska lokalizuje miejsce narodzenia Jezusa w grocie na peryferiach Betlejem. Wyobrażając sobie to miejsce, zechciejmy wejść do wnętrza tego domku, poczuć jego zapach, klimat, zapewne było tam cicho, spokojnie i ciepło. Tylko odgłosy zwierząt, które jak zapowiada nam prorok Izajasz, rozpoznają: *żłób swego właściciela* (Iz 1,3). Możemy zobaczyć: *Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie* (Łk 2,12). Czy w tym Niemowlęciu dostrzeżesz Boga, który narodził się i zamieszkał pośród nas i dla nas?

◆ W opowiadaniu o narodzeniu Jezusa św. Łukasz kładzie nacisk na radość (gr. *chara*). Radość, która swe źródło znajduje w narodzonym Zbawicielu, ma ogarnąć cały świat (ruch od dołu do góry). Radość ta nie jest sprawą przeszłości, lecz teraźniejszości. Wyrażenie gr. *semeron* – **dzisiaj** – jest ulubionym terminem ewangelisty. Widzimy to w słowach anioła: *Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan* (Łk 2,11-12). I my, ludzie żyjący dzisiaj, w konkretnych odniesieniach osobowych, społecznych czy politycznych, możemy przyjść i napełnić się tą radością, którą daje nam narodzenie Mesjasza, naszego Pana. ▀

ODWIECZNY LOGOS

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,14). „Słowo” jest tłumaczeniem greckiego słowa Logos – pojęcia pochodzącego z greckiej filozofii. Chrześcijaństwo bardzo szybko zetknęło się z myślą grecką, co otworzyło nowe drogi do zrozumienia Boga, człowieka i świata. Chrześcijanie nadali pojęciu Logos własne znaczenie, odnosząc je do Chrystusa. Prolog św. Jana jest więc pięknym hymnem na cześć Chrystusa, odwiecznego Logosu Boga. Najprawdopodobniej hymn śpiewała wspólnota chrześcijańska podczas liturgii, a św. Jan wykorzystał jego treść, dodając wersety odnoszące się do Jana Chrzcziciela i umieścił na początku swojej Ewangelii. W Prologu znajdziemy najważniejsze tematy poruszone później w Ewangelii tzn. że Chrystus jest Życiem, Światłem i Prawdą. Dodajmy, że Logos można jeszcze tłumaczyć jako sens, rozum, porządek, myśl, mowa.

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO

Synoptyczni Ewangelieści rozpoczynają swoje Ewangelie od ziemskiego życia Pana Jezusa. Święty Marek, autor najstarszej Ewangelii, rozpoczyna od publicznej działalności Pana Jezusa, Mateusz i Łukasz rozpoczynają swoje Ewangelie od Jego narodzenia, przedstawiając Go jako potomka Dawida i oczekiwanego Mesjasza, podkreślając przy tym, że Syn Boży narodził się z Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Święty Jan idzie zupełnie inną drogą, dostrzegając początek istnienia Jezusa w Bogu samym. Jan pisze swoją Ewangelię bardzo późno (około 90 roku po Chr.), ma więc za sobą długą medytację nad tajemnicą Chrystusa. Zgłębiając ją, wychodzi poza granice czasu i dociera do początku, można powiedzieć do absolutnego początku: Chrystus był od zawsze u Boga Ojca, był Jego Jednorodzone Synem.

W *Credo* wyznajemy, że Jezus jest *Synem Bożym Jednorodzonym, który z Boga jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego*. To wyznanie koresponduje z tym, co znajdujemy w Prologu Janowej Ewangelii: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo* (J 1,1-2). Boże Narodzenie nam tę prawdę objawia.

Znamienna jest liturgia Bożego Narodzenia: na Pasterce i porannej Mszy św. kontemplujemy nowo narodzone Dziecię, zachwyt aniołów i pokłon pasterzy – te wydarzenia przedstawia św. Łukasz. Ale już w ciągu dnia liturgia – dzięki Prologowi św. Jana – kieruje naszą uwagę na pytanie: kim w najgłębszym sensie jest to Dziecko narodzone w Betlejem? Podczas kontemplacji



PRO

o. Janus

Dziecięcia Jezus nagle rozsuwa się przed nami kurtyna i otrzymujemy wgląd w tajemniczy plan Boga. Pociągnięci słowami św. Jana wychodzimy poza czas i przestrzeń, dalej niż początek, o którym mówi Księga Rodzaju słowami: *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*. Mamy tu bowiem początek czasu i materii, a później początek istot żywych, a dzięki Prologowi wiemy, że nie był to absolutny początek. Gdy zaczynało istnieć niebo i ziemia, Słowo było już od wieków u Boga. Nie było to jakieś zwyczajne słowo, ale był to Jednorodzone Syn, który jest w łonie Ojca – Syn, przez którego świat widzialny i niewidzialny został stworzony. Dlatego teologowie mówią o preegzystencji Słowa, chcąc przez to powiedzieć, że zanim cokolwiek powstało, *Słowo było [już] u Boga i Bogiem było Słowo* (J 1,2).

Polskie tłumaczenie Prologu mówi, że Syn był w łonie Ojca (por. J 1,18b), a tłumaczenie niemieckie, że był to *Jednorodzone Bóg, który spoczywa na piersi Ojca*, co pięknie oddaje miłosną relację między Ojcem i Synem w wieczności.



Chrystus Pantokrator
Sycylii, fot.: Patrick Ranz/Adobe Stock

LOG

z ŚLIWA SJ

SŁOWO W STWORZENIU I HISTORII

Zanim jednak „osobiście” zjawiło się na świecie, Słowo odegrało zasadniczą rolę podczas stworzenia *Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało* (J 1,3). Świat stworzony przez Słowo posiada swój „porządek” (Logos), jest kosmosem, czyli światem uporządkowanym. Świat przeniknięty Logosem jest rozumny, dlatego człowiek obdarzony rozumem może ten świat poznać i odkrywać jego prawidła i zasady. Oto jak przyswojona grecka filozofia Logosu pomogła chrześcijaństwu lepiej poznawać świat.

Rolę Słowa dostrzegamy również w historii, w której działa Bóg, szczególnie w historii Izraela. Autor listu do Hebrajczyków o tym pisze tak: *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna* (Hbr 1,1-2). W mowie proroków dochodzi do głosu Słowo. Cała historia Stworzenia i Zbawienia łączy się z działaniem Słowa. Nic nie wymyka się władzy boskiego Słowa.

SAMO SŁOWO POJAWIA SIĘ NA ZIEMI

Dopiero przed dwoma tysiącami lat, gdy nadeszła pełnia czasów (Ga 4,4) to boskie Słowo stało się ciałem i rozbiło swój namiot między nami (dosłowne tłumaczenie, por. J 1, 14)). W Bożym Narodzeniu w Betlejem odwieczne Słowo przychodzi do świata przez siebie stworzonego, przychodzi do swojej własności (J 1,11). Słowo Boże, Jednorodzony Syn Boga staje się człowiekiem. Tym samym wieczność weszła w czas w sposób nieodwracalny. A wszystko to *dla nas i dla naszego zbawienia*, jak wyznajemy w *Credo*. A my widzimy „jedynie” małe Dziecię leżące w żłóbku.

W NIM [SŁOWIE] BYŁO ŻYCIE, A ŻYCIE BYŁO ŚWIATŁOŚCIĄ LUDZI (J 1,4)

Słowo Boże jest samym życiem, jest źródłem życia wiecznego, którego pragniemy. Tam, gdzie jest życie, tam jest również radość i nadzieja. Światło jest tym, co rozjaśnia ciemności – ciemności lęku i śmierci. Światło umożliwia orientację, pozwala rozpoznać cel i drogę do tego celu. Nie ma takiego słowa ludzkiego, które mogłoby konkurować ze Słowem Boga. Słowo ludzkie może budować, ale też zwodzić, okłamywać, a nawet zabijać. A Słowo Boże nie się wyłącznie Światło i Życie. Słowo to *światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi* (J 1,9). Wiemy już, dokąd zmierzamy!

Greckie Logos można przetłumaczyć nie tylko jako „słowo” – *Słowo stało się ciałem* (...), ale także jako „sens” – *Sens stał się ciałem* (...). Kard. Ratzinger napisał: *Sens świata przyszedł tak prawdziwie do nas, że można go dotknąć i zobaczyć*. To małe Dziecko w Betlejem jest sensem świata, sensem człowieka. Stawiane częstokroć pytanie o sens życia człowieka nie może być już więcej formułowane: dlaczego żyć?, ale powinno być sformułowane: dla Kogo żyć?

WSZYSTKIM TYM, KTÓRZY JE PRZYJĘLI, DAŁO MOC, ABY SIĘ STALI DZIEĆMI BOŻYMI (J 1,12)

W Bożym Narodzeniu obchodzimy nie tylko narodziny Jezusa, ale także nasze narodziny lub dokładniej nasze odrodzenie. Gdyż nie chodzi tutaj o narodzenie według ciała, jak to ma miejsce na porodówce, ale chodzi o narodzenie według Ducha. Odrodzenie według Ducha czyni nas dziećmi Bożymi. *Słowo Boże, Jezus Chrystus, nasz Pan* – powie św. Ireneusz z Lyonu – *stał się tym, czym my jesteśmy, aby uczynić nas tym, czym On sam jest*. Stał się człowiekiem, abyśmy my mogli stać się dziećmi Bożymi. Dlatego św. Leon Wielki w kazaniu na Boże Narodzenie zachęca: *Rozpoznaj, chrześcijaninie, swoją godność*. Rozpoznać swoją godność dziecka Bożego – takie zadanie stawia przed nami Boże Narodzenie! ▀



KSIĄŻĘCA GODNOŚĆ

Mariusz

W iara chrześcijańska swą niepowtarzalność i wyjątkowość zawdzięcza tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego – oto natura boska przyjęła naturę ludzką w osobie Jezusa Chrystusa. Rzecz niebywała i nie do zaakceptowania dla wyznawców innych religii, że oto w jednej Osobie Bóg stał się człowiekiem, a człowiek Bogiem. Z tego faktu wynika nadzwyczajne i niespotykane nigdzie indziej wywyższenie człowieka, które nie tylko wyraża się w powierzeniu mu panowania nad światem naturalnym, bo to akurat jest wspólne wszystkim wierzeniom monoteistycznym, ale wywyższenie, które wyraziło się w usynowieniu ludzi przez Boga i uczynieniu ich dziećmi królestwa niebieskiego.

ADOPCJA DZIECI BOŻYCH PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY

Możliwość uzyskania przez człowieka tak niewyobrażalnie ogromnego przywileju była uwarunkowana stworzeniem go na obraz i podobieństwo Boga. To bowiem fakt posiadania duszy rozumnej i wynikająca stąd zdolność do miłości upodabnia człowieka do Boga i pozwala mu jednoczyć się ze swoim Stwórcą. Ale między byciem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga a godnością dziecka Bożego jest przepaść. Ta przepaść wynika z tego, że już nie tylko jesteśmy „ożywionym prochem” czy „myślącą trzcina”, ale mamy w sobie pieczęć Ducha Świętego, która jest „urzędowym” potwierdzeniem naszej adopcji i przynależności do Bożej wspólnoty rodzinnej.

Nasza adopcja zostaje przypieczętowana podczas chrztu świętego, kiedy zostaje zmasowany z nas grzech pierworodny i zstępuje na nas Duch Święty, tak jak analogicznie zstąpił niczym gołębica na Jezusa podczas Janowego chrztu w Jordanie. W drodze chrztu świętego zawiązuje się zatem potężna więź wspólnotowa z Bogiem, dzięki której stajemy się Jego przybranymi dziećmi.

A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM... A CZŁOWIEK PRZYBRANYM SYNEM BOŻYM

Ta jakościowa przemiana naszego bytowego statusu wykraczająca poza ziemski, a nawet kosmiczny wymiar i sięgająca w obszar wiecznego królestwa niebieskiego, stała się możliwa, gdy Słowo Boże zrodzone przez Boga-Ojca i „zasiane” przez Ducha Świętego w łonie Najświętszej Maryi Panny przyobiekło się w ciało i stało się człowiekiem – Jezusem Chrystusem, Jednorodzonym Synem Bożym. To właśnie na wzór zrodzonego z Boga Przedwiecznego Syna, który przyjął ciało z Maryi Dziewicy, zyskujemy możliwość uzyskania przybranego synostwa. Albowiem Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stawać się Bogiem.

Zesłanie swego Jednorodzonego Syna na świat było niepojętą w swym miłosierdziu odpowiedzią Boga na naszą nieprawość i zapowiedzią zbawienia rodu ludzkiego. Za nasze winy i pogwałcenie Bożych praw miłości Bóg w swej nieskończonej i niezgłębionej miłości nie tylko wynosi nas ponad Adama i Ewę, a być może nawet



Stworzenie Adama
Michał Anioł, Kaplica Sykstyńska (1511)

Ć CHRZEŚCIJANINA

BODYNEK

ponad byty anielskie, ale i niejako zrównuje z samym sobą, dając za wzór Syna Człowieczego. W ślad za tym Stwórca staje się dla nas Ojcem, a Jezus – Bratem.

OD DZIECI BOŻYCH DO NIEBIAŃSKICH KSIĄŻĄT

Jako że nasz Boski Brat w niebie jest Królem Wszecznego, siedzącym na tronie po prawicy Boga Ojca, to my, chrześcijanie obdarzeni godnością dzieci Bożych, stajemy się automatycznie niebiańskimi księżętami. Jako księżęta jesteśmy jednak zobowiązani do stosowania królewskich „manier” i „etykiety dworskiej”, co w przełożeniu na biblijny język oznacza obowiązek spełniania woli Boga Ojca. Swoim postępowaniem możemy zatem albo zesześcić swoją księżęcą godność, gdy odrzucamy prawa miłości i nie dopuszczamy Ducha Bożego do bliskiego z nami współlistnienia, albo upiększyć ją, czyniąc z naszego ciała świątynię Boga poprzez naśladowanie Jezusa w Jego pokorze, ofiarności i służbie innym ludziom.

NABOŻEŃSTWO DO MARYI WYBAWIENIEM DLA WĄPIĄCYCH I ZGNUŚNIAŁYCH KSIĄŻĄT

Na co dzień brakuje nam jednak motywacji i siły do podążania tą królewską drogą Chrystusa. Zachowujemy się tak, jakbyśmy nie do końca wierzyli, że jesteśmy przybranymi dziećmi Bożymi przeznaczonymi do tego, by zostać dziedzicami królestwa niebieskiego. Niby wierzymy, niby modlimy się, ale w życiu codziennym często bierzemy w na-

wias tę naszą wyjątkowość, jakby nie była ona do końca realna. Gdybyśmy bowiem byli przekonani, że niebawem odziedziczymy królestwo i wejdziemy na dwór królewski, to czy nie zaczęlibyśmy się do tego przygotowywać, zmieniając maniery, ubiór i inne dystynkcje? Czy mielibyśmy dziś problem z wyrzeczeniem się wygod i dóbr, gdyby od tego zależało, czy przybyły jutro Król zabierze nas do swego królestwa, aby uczynić nas księżęcymi braćmi i siostrami na swoim dworze? Któż nie zdecydowałby się na wyrzeczenie się swojego majątku, po to żeby zyskać królewskie władze? Jak więc o wiele bardziej winniśmy się szykować do przybycia na dwór królewski w niebie. Tu paszportem jest miłość; walutą – dobre uczynki, a strojem – wiara. Zgoda „urzędów” już jest, teraz tylko musimy odnaleźć paszport, wykupić walutę i ubrać się w odpowiedni strój na królewską ucztę.

Wsparcia w tym procesie przygotowań powinniśmy szukać u Maryi. Bóg bowiem przyszedł do nas przez Maryję: stał się Jej dzieckiem, a Ona stała się Jego Matką. Toteż naturalne jest, że to przez Maryję również powinniśmy iść do Boga i w Niej widzieć swoją duchową Rodzicielkę. Nie ma lepszej od Niej nauczycielki ani większej ponad Nią Mistrzyni naśladowania Chrystusa. Nie ma też pewniejszej dla nas, ludzi, drogi do nieba niż szukanie w Maryi pośredniczki i orędowniczki, bo to Ona jako wzięta spośród nas jest Matką Boga i Królową Nieba. Dlatego nabożeństwo do Maryi należy traktować jako swego rodzaju szkołę dzieci Bożych przygotowującą do roli księżąt w niebie. ▀

Poniższy artykuł jest fragmentem niepublikowanego archiwum o. Jana Ożoga SJ, które składa się z komentarzy do książki *Ćwiczenia Duchowne* autorstwa św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. *Ćwiczenia Duchowne* są owocem osobistego doświadczenia św. Ignacego, jego drogi duchowej przemiany zapoczątkowanej na zamku w Loyoli, gdzie Ignacy przechodził rekonwalescencję po obronie Pampeluny, w czasie której kula armatnia zgruchotała mu nogę. Czas w Loyoli to początki duchowego rozeznawania, w którym św. Ignacy był później mistrzem. Najważniejszy moment jego duchowej drogi nastąpił niedługo po zakończonym leczeniu, kiedy Ignacy, zamierzając odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zatrzymał się na 10 miesięcy w grocie, w miejscowości Manresa nieopodal sanktuarium maryjnego w Montserrat. Tam oddawał się długim modlitwom (7 godzin dziennie), rozmowom i służbie chorym. Właśnie w Manresie powstały zręby *Ćwiczeń Duchownych* – spisane wówczas notatki, wielokrotnie przepracowywane i uzupełniane, po kilku latach zostały wydane drukiem. Książeczka *Ćwiczeń Duchownych* zawiera treści do medytacji, ułożone w spójny program prowadzący do wewnętrznej przemiany. To niewielkiej objętości dzieło, obecnie liczące sobie już 500 lat, wciąż w niezwykle sposób oddziałuje na kolejne pokolenia czytelników. Wielokrotnie publikowane i tłumaczone, doczekało się analiz i komentarzy szeregu badaczy. Takiego zadania podjął się również o. Jan, sam będąc tłumaczem jednej z polskich edycji.

Przedstawiony fragment wyjaśnia istotę *Ćwiczeń*, a zarazem trafnie ujmuje celowość systematycznej formacji, niezależnie od specyfiki preferowanej duchowości. W tym sensie przyniesie pożytek również tym Czytelnikom, którzy nie są dokładnie obeznani z duchowością ignacjańską. Natomiast przytoczony komentarz o. Jana do *Ćwiczeń* może stanowić zachętę do głębszego jej poznawania i uczestnictwa w rekolekcjach ignacjańskich. Właśnie *Ćwiczenia* są narzędziem stosowanym w ich prowadzeniu. Niegdyś zalecane raczej osobom stanu duchownego, współcześnie są najczęściej odprawianymi rekolekcjami, dającymi możliwość radykalnego nawrócenia dzięki doświadczeniu żywego Boga. Można je odbyć w jednym z jezuickich domów rekolekcyjnych.

Komentarz o. Jana odnosi się do Uwag Wstępnych *Ćwiczeń Duchownych*, które w jego tłumaczeniu brzmią następująco:



o. Jan OŻÓG SJ

DROGA



Wędrowiec
Hieronymus Bosch, Muzeum Prado (ok. 1450–1516)

ŻYCIA

„Uwagi [mające na celu] jakieś zrozumienie *Ćwiczeń duchownych*, które [po nich] następują; celem ich jest również niesienie pomocy zarówno temu, kto *Ćwiczeń* udziela, jak temu, kto je otrzymuje.

UWAGA 1.

Pod nazwą *Ćwiczenia duchowne* rozumiemy każdy rachunek sumienia, rozmyślanie, kontemplację, modlitwę ustną i myślą oraz wszystkie inne czynności duchowe – stosownie do tego, co niżej powiemy. Bo jak przechadzanie się, chodzenie i bieganie – to ćwiczenia cielesne, tak ćwiczenia duchowne to przygotowanie i usposobienie duszy po to, żeby się pozbyć nieuporządkowanych przywiązań, a gdy się ich już pozbędziemy, żeby szukać woli Bożej, odnajdywać ją w ułożeniu własnego życia tak, by zbawić duszę”. (*ĆD 1*)

KOMENTARZ O. JANA:

CHODZIĆ CZY PRZECHADZAĆ SIĘ?

Odprawiający *Ćwiczenia* powinien przynajmniej chodzić, postępować nieustannie naprzód, a nie kręcić się w kółko, powinien nawet usiłować biec, żeby uchwycić to, co jest daleko przed nim, wolno mu nawet pragnąć skrzydeł do latania. *Ćwiczenia* to aktywność, która jest podporządkowana pewnej metodzie i którą można obserwować. Zmierza ona do wzrastania ku naturalnej zdolności, gdzie wzrastaniu ku zdolności odpowiada równe wzrastanie w ćwiczeniu się.

Czasownik hiszpański *caminar* oznacza bardziej podróżowanie niż jakiegokolwiek przechadzanie się, a ten, kto podróżuje albo się w podróż wybiera, zawsze ma jakiś konkretny cel na końcu swojej drogi. Jeżeli się to przenieś na życie duchowe, to wychodzą rzeczy zadziwiające. Bo rzeczywiście jest bardzo wielu takich ludzi, którzy nawet codziennie się modlą i czytają Pismo Święte, często przystępują do sakramentów świętych, a mimo to w życiu duchowym nie posuwają się do przodu, nie odnoszą żadnych zwycięstw nad swoimi wadami i nie zbierają solidnych cnót. Dzieje się tak dlatego, że ci ludzie tak naprawdę przechadzają się po życiu duchowym, spacerują po nim, chodzą tu i tam bez żadnego konkretnego celu, ot byle się jakoś poruszać. Powinności religijne spełniają tak, jakby samo tylko spełnienie było ich celem, żeby tylko zadowolić jakoś i uspokoić swoje własne sumienie. Ich postanowienia są bojaźliwe i kruche, wystarczy byle jaka trudność, żeby z nich spokojnie zrezygnować. I tak, ponieważ się opierają na nieskutecznych pragnieniach, ➡

➤ nawet po wielu latach niby to pracy, pozostają tam, gdzie byli na samym początku.

BYĆ W PODRÓŻY

Otóż zadaniem *Ćwiczeń* jest doprowadzenie do tego, żeby człowiek zamiast po życiu duchowym błąkać się bez celu i bez jakiegokolwiek planu, wybrał się w konkretną podróż. Jest to podróż trudna, rzadko i krótko wiedzie pięknie zbudowanymi przez Pana Boga autostradami, najczęściej będą to drogi gminne i lokalne, a jeszcze częściej górskie, ledwo widoczne szlaki. Jest to zatem podróż pełna niebezpieczeństw, ma jednak jedną wspaniałą zaletę: cel podróży ma taki człowiek zawsze przed oczyma, bo jest nim ostateczne odniesienie zwycięstwa nad samym sobą. To taki jakby duchowy azymut: gdziekolwiek będziesz, wskazówka duchowej danej ci przez Pana Boga busoli Bożą gwiazdę polarną wskazywać ci będzie. Tylko tacy ludzie postępują do przodu nawet wtedy, gdy ten postęp jest ledwo widoczny i wieloma upadkami naznaczony. To oni o sobie mogą powiedzieć za Psalmistą: *Biegnę drogą Twoich przykazań, bo czynisz moje serce szerokimi* (Ps 119,32), za Izajaszem prorokiem: *Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą* (Iz 40,31).

Toteż ci, którzy odprawiają *Ćwiczenia*, nie mogą się zadowolić spacerowaniem po życiu duchowym, lecz muszą rzeczywiście podróżować, a jeszcze lepiej: zachowywać się tak, jak ci, którzy na stadionie biegną. Oto słowa św. Pawła: *Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie* (Flp 3,13-14). Święty Paweł wyraźnie nawiązuje tu do zawodów sportowych. Na długo przed igrzyskami zawodnicy poddawali się bardzo surowej dyscyplinie. Już na miesiąc przedtem ćwiczenia, pożywienie, sen były objęte specjalnym regulaminem. Apostoł czyni do tego aluzję, podkreślając, że każdy zawodnik od wszystkiego się powstrzymuje, i to w celu otrzymania wieńca zni-

komego. Jakżeż daleko bardziej chrześcijanie przez dobrowolne wyrzeczenie winni się starać o wieńiec niezniszczalny (por. 1 Kor. 9,24-27).

TOCZYĆ WALKĘ

Słusznie tu jednak Henryk Dziadosz SI [jeden z komentatorów *Ćwiczeń Duchownych* przyp. red.] zwraca uwagę, żeby się tym porównaniem nie dać zwieść, różnica bowiem między ćwiczeniami cielesnymi a duchowymi jest w tym, że cielesne na ludzkim tylko wysiłku się opierają i celem ich uzyskanie coraz większej sprawności fizycznej, a duchowe same z siebie tylko przygotowują człowieka do otwarcia się na oddziaływanie Bożej łaski i w końcu go na to oddziaływanie rzeczywiście otwierają. Dziadosz słusznie się powołuje na słowa św. Pawła z Listu do Efezjan: *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania* (Ef 6,12-18). Te słowa wspaniale podkreślają tę różnicę, z jednej strony bowiem nasuwają nam myśl o jakimś arsenale pełnym zbroi i broni wszelakiej, z drugiej strony jednak ustawiają czytelnika natychmiast we właściwym kierunku: jest to w rzeczywistości broń duchowa. Nie jest to broń pokojowa w tym znaczeniu, jaki wielu ludzi nadaje Ewangelii i życiu chrześcijańskiemu, twierdząc, że jest to nieszkodliwy protest przeciw brutalności świata – jest to broń duchowa, to znaczy mocna mocą Ducha świętego. ▀

wybór i oprac. red.



Wizja św. Ignacego Loyoli w La Storta
Domenichino (ok. 1622)

GŁOS WDZIĘCZNY DO NIEBA SIĘ WZNOŚI

Marek CZAPIŃSKI



W moim rodzinnym domu nie było zwyczaju muzykowania czy choćby wspólnego śpiewania. Wśród znajomych owszem, ale że okres mojej edukacji był częściowo zanurzony w PRL-u, były to raczej gitarowe biesiady w domach, przy ognisku na górskich szlakach czy schroniskach. Wypełnione były mieszaniną protest songów, bardowskich pieśni i poezji śpiewanej.

Znajomość muzyki liturgicznej czy śpiewów Kościoła katolickiego nie wykraczała poza książeczkę do I Komunii. Wszystko zmieniło się pod koniec studiów, gdy trafiłem do duszpasterstwa akademickiego. Wśród osób, które śpiewały wtedy w różnych dominikańskich scholach, narodziła się stadna potrzeba czy też wręcz fascynacja muzyczną tradycją Kościoła katolickiego. W starym, zabytkowym refektarzu regularnie zaczęliśmy się spotykać raz w tygodniu, gdzie zgodnie z kalendarzem liturgicznym śpiewaliśmy stare polskie pieśni. Każdorazowo zaczynaliśmy takie spotkanie niesporami, śpiewanymi w tonach gregoriańskich.

Tak oto narodziła się także wśród nas tradycja wspólnego śpiewania. Śpiewaliśmy i w kościołach, i w salkach, i mieszkaniach. W Adwencie wspólnie wypiekaliśmy pierniki, które później zjadaliśmy, kołędując Nowonarodzone-mu.

Te spotkania adwentowe i bożonarodzeniowe zajmowały przez te lata szczególne miejsce w moim kalendarzu. Składało się na to wiele przyczyn. Na pierwszym miejscu to, że gromadziliśmy się razem. Z pewnością też odkrywanie tych pieśni i wydobywanie z nich takiego piękna, jakie same w sobie posiadają, ich surowego jedno-, z rzadka, dwugłosowego brzmienia. Pieśni, często poważnych, o głębokiej teologicznej treści, ale też – jak w wypadku pastorałek – lekkich, skocznych i żartobliwych, traktujących

o pochodzie pastuszków z darami do Jezusa z tym, co tam kto miał w chałupie. O pieśni ludowej pisał Adam Mickiewicz, iż jest arką przymierza między sławną naszą przeszłością a smutną terażniejszością.

Z pewnością też z wyjątkowych czerpaliśmy źródła, oprócz znanych dzieł ks. Michała Mioduszeckiego czy ks. Szczepana Kellera, natrafiliśmy na zbiór pieśni z 1613 r., pt.: *Parthenomelica Albo Pienia nabożne o Pannie Naświętszey, które Poważny Senat miasta Wileńskiego spolnym a porządnym Obywatelow swoich y inney młodzi nabożeństwem y kosztownym apparatus czasu porządanego Adwentu Pańskiego na Roraciech przystoynie co Rok odprawuje na cześć y chwałę Wcieleńia Pańskiego y na wielbienie Bogarodzicy*. Jakie było nasze zdziwienie, że znalazły się tam pieśni, które do dziś śpiewamy w polskich kościołach, jak np.: *Zdrowaś bądź, Maryja czy Bogarodzica*, z dodatkowymi wersami opowiadającymi historię zbawienia.

Równie ciekawy zbiór, którego edycje, nota bene, wciąż są wznawiane, stanowią *Kantyczki* wydane w 1911 r., zebrane przez Jana Kaszyckiego – kierownika Szkoły Ludowej w Krakowie, a przejrzone przez Feliksa Nowowiejskiego – dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. I tam znalazło się wiele wciąż śpiewanych w kościołach kolęd, a także wiele innych, zapomnianych już, ale równie pięknych.

Gdy przyjdziemy na roraty, pasterkę czy na kołędowanie do przyjaciół, warto mieć tę świadomość, że mamy szansę obcować nie z jakimś skostniałym reliktem przeszłości, ale pięknym kilkusetletnim, może trochę zaniedbanym, ale żywym wciąż ogrodem. Ogrodem, który pielęgnowały pokolenia, w którym można znaleźć stare odmiany owoców, za którymi wszyscy przecież tęsknimy. ▮



O POWOŁANIU, STUDIACH I KSIĄŻKACH

Z O. ROBERTEM MÓLEM SJ
rozmawiała Barbara **ĆWIK**

Od połowy września tego roku postuję w naszej parafii rozpoczął o. Robert Jerzy Mól SJ. Gdzie są Ojca korzenie?

Urodziłem się w Nowym Sączu, ale tylko z tego powodu, że w Starym Sączu nie ma szpitala. Odkąd sięgam świadomością i pamięcią, wiedziałem, co jest moim powołaniem, czyli bycie kapłanem.

Jak to Ojciec odkrył?

No jeżeli rodzice, dziadkowie mówią, że wytlukłem babci wszystkie kieliszki, bo cały czas odprawiałem Msze św. w zielonej storze, która robiła za ornat? Wtedy był jeszcze taki zwyczaj, że małe dzieci prowadzono do salek przy kościele, żeby tam były w trakcie Mszy św., żeby siostry się nimi zaopiekowały, a ja wtedy wpadałem w histerię i ryk, ale kiedy do kościoła szedłem, siedziałem cicho. Kryzys przeżyłem przed wstąpieniem do seminarium. Bo 7 lat klóciłem się z Panem Bogiem, nie podobało mi się, że ktoś mi będzie życiorys do przodu pisał. Dlaczego mając 18 lat, mam się wyrzec pewnych rzeczy? A rodzicielstwo jest tak samo dobre jak kapłaństwo, no i tak się klóciłem.

Architektura zrodziła się z tego buntu?

Lubię rzeczy interdyscyplinarne. A architektura taka jest, z jednej strony bardzo ścisła, bo to matematyka, a z drugiej humanistyka, artyzm.

Miał Ojciec na studiach kontakty z ciekawymi wykładowcami?

Tak, ja jeszcze wtedy zdawałem u profesora Zina. Najciekawsze było to, że profesor wystawiał tylko dwie oceny, albo dwóję, albo piątkę. Jak wyszedłem z trójką, to cały zakład mi nie uwierzył. Stało to się w ten sposób, że – byliśmy wtedy bardzo licznym rocznikiem, 120 osób – kiedy miałem egzamin u profesora Zina, to on przyjmował nas piątkami. Weszła pierwsza piątka – wszyscy wyszli z piątkami, weszła druga piątka – wszyscy wyszli z lufami, i ja byłem w trzeciej piątce, wchodzimy, profesor

zadaje pytanie: a z czego słynęła Polska w XVI w.? Nic nie mówię, niech chłopaki odpowiedzą, ale słyszę, że cisza, więc się odzywam: no z renesansu, – a skąd to się wzięło? – pyta się profesor, no i taka gadka szmatka, w pewnym momencie o coś zapytał, ja nie wiedziałem, chłopaki odpowiedzieli, jeden, drugi. I co potem się okazało? Jak profesor wpisywał oceny do indeksów, to ten, który się w ogóle nie odezwał, miał piątkę, ci, którzy powiedzieli 2–3 słowa, mieli czwórki, a ja, który najwięcej się nagałem, miałem dostateczny.

Zdawałem egzamin z urbanistyki, za pierwszym razem go oblałem, bo trzeba było umieć rozrysować z pamięci 200 planów miast, więc potem z kumplami przez dwa tygodnie przerabialiśmy te plany. Jak się wzięło wtedy książkę telefoniczną Krakowa, to co drugi adwokat nosił nazwisko Mól, nic z nimi nie miałem wspólnego, taka zbieżność nazwisk, profesor Chowaniec prawdopodobnie miał z nimi na pieńku, bo chciał mnie „ulać”. Miał taki zwyczaj – trzymał trzy koperty, a w nich: łatwe, średnie i trudne pytania. Jak przyszedłem, to je wszystkie schował i wyciągnął inną. Kazał wyciągnąć trzy paseczki, wyciągnąłem trzy paseczki, położyłem grzbietem do góry. – No to proszę przeczytać pierwsze pytanie, – odwróciłem pierwsze pytanie i tam było: rozwój osadnictwa na ziemiach polskich, pytanie na semestralny wykład. Odpowiadałem chyba 45 minut. Udało mi się. W tym momencie profesor zgarnął wszystkie pozostałe pytania i jeszcze o czymś ze mną rozmawiał, pytał się mnie o przyszłość rolnictwa w Polsce, no i dostałem trzy z plusem. To byłem tak zadowolony z tego egzaminu, jak nie wiem. Ale kończąc teologię, jako jedyny z całego roku mam czwórkę, a nie piątkę. Bo moją pracę recenzent tak dobrze sprawdził – znalazł błąd chronologiczny.

Dlaczego Ojciec rzucił te studia?

Mówiłem sobie, że jest ok, ale wybrałem drogę kapłaństwa, zdecydowałem, że idę do seminarium, a architektura to były takie 7-letnie rekolekcje rozłożone w czasie. To tyle trwało, bo ja na studiach byłem długo. Jeszcze w tym czasie zdążyłem odbyć służbę wojskową. Wojsko po prostu bardzo mnie kochało, jak stanąłem na komisji wojskowej, to na 180 chłopów byłem jeden jedyny, który nie miał żadnego warunku. Miałem czyste A. O godz. 15, wtedy kiedy był opis, to usłyszałem: Mól, pokaż się! Wyszedłem taki przerażony, o co chodzi – gratuluję, masz bardzo dobrą kategorię. No i potem wojsko co kwartał przysyłało mi pismo, że mam się zgłosić po bilet do jednostki, a ja wtedy szedłem do sekretariatu i brałem pismo, że jestem studentem i niech się ode mnie odcepią, aż pewnego razu nie zdążyłem w terminie pozdawać wszystkich egzaminów, pojechałem do WKU w Nowym Sączu. – No i co, ma pan pisemko? – Nie, nie mam, – No to idziemy do wojska. No i tak wyładowałem na 366 dni w Żaganiu. Od 1996 r. seminarium, praktyka duszpasterska w Kazachstanie, teologia na PWT w Warszawie, wreszcie Rzym i studia na Papieskim Instytucie Wschodnim, tam studiowałem liturgikę wschodnią. Zawsze gdzieś blisko mnie było prawosławie. Jako młody człowiek słuchałem rosyjskich płyt ze śpiewem prawosławnym, czytałem książki rosyjskich teologów, które wtedy zaczęły ukazywać się w Polsce. Napisałem pracę magisterską „Męczennicy łączą czy dzielą?”, gdzie przeanalizowałem historię stosunków Kościoła katolickiego na terenie Polski z Kościołem prawosławnym. Porównałem męczenników, których sobie nawzajem wytworzyliśmy, my im, a oni nam.

Czy to było tylko z ciekawości?

I tak, i nie, bo dla mnie męczący był taki wypracowany w Kościele zachodnim, łacińskim, naszym rzymskim, statyczny obraz nieba, że jest centralnie Bóg, Syn człowieczy i wszyscy tylko alleluja, alleluja. A w duchowości wschodniej obraz nieba jest bardziej dynamiczny. W naszej duchowości jest wypracowany taki obraz – albo jesteś doskonały, perfekcyjny i wtedy możemy cię nazwać świętym, albo jesteś grzesznikiem i idziesz na potępienie, nie ma przestrzeni dla człowieka, który się stara. A w teologii wschodniej, zwłaszcza greckiej, ten stan duszy tak się przesuwają, to w tę, to w tamtą, chodzi o to, by dusza przesuwała się bardziej ku świętości. To pomaga w zrozumieniu, akceptacji tego, czego człowiek nie akceptuje, bo sobie uświadamia, że ten drugi to nie jest mną, tylko sobą i ma prawo być sobą. I z Rzymu przyszedłem 13 lat temu na Stysia. Przez trzy lata to była moja pierwsza placówka po święceniach (święcenia diakonatu 17 czerwca 2006 r. w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej w Warszawie z rąk biskupa polowego, gen. dyw. Tadeusza Płoskiego).

Czy Ojciec nie żałuje trochę tej architektury? Choć to, że znalazł się Ojciec w Kłodzku (2015–2023), miejscu, gdzie jest taka kolegiata, tak ciekawa architektonicznie...

Mogę sobie z dumą wpisać w papiery, że byłem administratorem tego obiektu. Nieprawdopodobnej klasy obiekt. Spotkałem się z opiniami wielu historyków sztuki, że według nich jest to jeden z najpiękniejszych kościołów na Dolnym Śląsku. Jeżeli nie najpiękniejszy.

I chciałabym kiedyś z Ojcem na ten temat porozmawiać. A co jest Ojca pasją, poza kapłaństwem?

Uwielbiam czytać książki. Mimo że najczęściej czytam na Kindle'u, to wolę papierowe, lubię czuć zapach papieru, farby drukarskiej. Czytam falami, jak mnie chwyci *science fiction*, to czytam wszystko z tego gatunku, jak kryminały, to czytam wszystkie kryminały, bardzo lubię szwedzkie, skandynawskie. Teraz znów wróciłem do teologii i czytam rzeczy teologiczne. Poezji nie czytam. Mam na poezję ucho słonia, nie słyszę muzyki poezji.

A Pan Tadeusz?

Tak, to bardzo dobra poezja, ale powiedzmy sobie, są większe perełki u Mickiewicza. Schowana była przed nami cała poezja religijna, tych wierszy, które gdzieś tam różni wybitni wieszczowie pisali w odniesieniu do Boga, do Matki Bożej – tego myśmy nigdy w szkole nie mieli.

Lubi Ojciec teatr?

Teatr może nie za bardzo, ale muzykę symfoniczną tak. W czasie studiów w Krakowie, jeszcze na architekturze bardzo tanie były karnety na piątkowe koncerty, więc sobie z przyjemnością chodziłem.

A opera nie?

Opera jest dla mnie zbyt manieryczna. Sama idea opery się wyrodziła, ponieważ jej genezą było odrodzenie teatru greckiego opartego o melodykę. Ja kiepsko odbieram pewne częstotliwości dźwięku, np. gdy skrzypce grają wysokie C, uszy mnie boją. Śpiew kobiety, sopran, a zwłaszcza koloratura powoduje, że w pewnym momencie chciałbym wstać i wyjść. Stare budynki, np. takie jak kolegiata w Kłodzku, mają genialną akustykę, ale jak się popatrzy po ścianach, to one nie są gładkie, tam rzucono zaprawę i trochę przyglądano, dźwięk się może załamywać i nie tworzy się echo.

Czy po pracy w Kłodzku jest teraz czas odpoczynku?

O słodka naiwności! Miałem taką nadzieję, że jak skończę z Kłodzkiem, to sobie ciut odpocznę. Nie da rady. Tutaj uczę religii w szkole. Dla mnie praca z dziećmi jest wyzwaniem, nigdy nie uczyłem w podstawówce i zapanowanie nad współczesną dziatwą, taką 8–9-letnią jest bardzo trudne. A ponieważ 4 dni zajmują mi katechezy, bo jeszcze uczę w budowlance, to katecheza zajmuje mi praktycznie cały tydzień.

Bardzo dziękuję i mam nadzieję, że następnym razem opowie nam Ojciec o Kłodzku i jego skarbach. ▸



Święta Rodzina z drzewem Jessego,
Lyuba Yatskiv

PANAGIA

CAŁA ŚWIĘTA

Barbara **ĆWIK**

Kobieta, którą Bóg wybrał na matkę swojego Syna, Jezusa, Emmanuela, naszego Zbawiciela. Dziewczynka, której Stwórca zaproponował coś niewyobrażalnie trudnego i odpowiedzialnego, zdawałoby się ciężar

nie do uniesienia. Mogła odmówić, odrzucić ten dar od Niego dla nas wszystkich, a On uszanowałby Jej wolę. Ale choć młoda, była człowiekiem wielkiej wiary, bo jakże by inaczej mogła zawierzyć słowom Boga, że Jego moc ją

▶ Narodziny Jezusa,
Anna Sokolan



▶ Druga,
Sylvia Perczak



▶ Akatyst,
Sylvia Perczak



▶ Oczekiwanie,
Sylvia Perczak



osłoni? I wytrwała do końca, choć wielokroć nie rozumiała tego, co się dzieje – nam dzisiaj też jest trudno.

Ale przecież mamy Słowo i kontemplując Je, nieustannie możemy do tej tajemnicy obecności Boga w naszym życiu znacznie się przybliżyć. Ikony również nam w tym rozumieniu pomagają, są oknem przez które widać Miłość wiekiustą, naszego Ojca i Stwórcę.

Początki ikony sięgają ponoć czasów apostołskich – według tradycji autorem pierwszych ikon był Łukasz Ewangelista. Najstarsze zachowane ikony pochodzą z VI wieku z klasztoru św. Katarzyny na Synaju.

W tradycji bizantyjskiej i rosyjskiej utrwalił się najbardziej znany typ ikony rządzący się specyficznymi zasadami, m.in. odwróconą perspektywą, różną wielkością postaci (w zależności od ich ważności), oszczędnym, linearnym kreśleniem twarzy, geometrią szat, symboliczną kolorystyką. Kiedy na nie patrzę, czuję się wciągana w świat jakże inny niż ten, który nas otacza, zanurzam się w ciszy, w której przemawia do mnie On, mój Bóg, kochający Ojciec, Mistrz, Przyjaciel, Poczyszyciel. I w tej świętej ciszy mogę z Nim rozmawiać i usłyszeć, co do mnie mówi, poczuć Jego miłość miłosierną.

Widziałam wiele ikon, malowanych/pisanych przez różnych ikonopisów. Owszem, najlepiej rozmawia mi się z Panem Bogiem przed tymi ze szkoły bizantyjskiej i starorosyjskiej, ale od niedawna zaczęłam doceniać i te zupełnie współczesne. Dlaczego? Bo opowiadają mi o Tajemnicy Boga w sposób nieszablony, ale jakże przejmujący. Zwracają uwagę na to, co najważniejsze, czasem pomijają zupełnie szczegóły związane z szatami, przemawiają kolorem, kontrastem, kompozycją. Ktoś może powiedzieć, że to nie ikony, że nie trzymają się kanonu – ale są modlitwą i to dla mnie jest najważniejsze, kierują myśli do Słowa, jakim Stwórca przemawia do nas ze stron Pisma Świętego.

Matka Boża zawsze była w tle, ale to Ona właśnie była dla nas znakiem wiodącym do Syna. Jej ręce Go piastowały, tuliły, wskazywały na Niego. Ona jest dla nas cała święta – Panagia¹. ▀

▶ Eleusa,
Khrystyna Yatsyniak



¹ *Panagia, Platytera, Znak, Orantka* czy *Szersza* to nazwy jednego z najbardziej nasyconych teologicznymi znaczeniami typów ikon Matki Boskiej na Wschodzie. Typ ten posiada wiele wariantów, ale wspólnym elementem jest Bogarodzica ukazana w momencie zwiastowania. Stojący przed Maryją, patrzy na Nią niejako oczami

aniola Gabriela, który zwraca się do Niej określeniem *pełna łaski* = cała święta, i któremu Maryja odpowiada *fiat*. Ukazana jest ona w geście modlitewnego wzniesienia rąk, stąd nazwa tego typu *Orantka*. *Platytera* po grecku oznacza szersza, bardziej przestronna, co odnosi nas do poetyckiego wysławiania Maryi jako *Platytera ton ouranon*, czyli Szerszej niż niebiosa. Ten typ ikony nosi także nazwę *Dziewica Znak*, co odnosi nas do proroka Izajasza: *Dlatego Pan sam da wam znak: oto PANNA pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem EMMANUEL (7,14)*. Nazwa *Panagia – Cała Święta* jest szczególnie lubiana przez prawosławie.

POCZĄTEK

Nie byłoby Bożego Narodzenia bez Maryi. I chociaż nikt temu nie zaprzecza, a zdanie brzmi jak truizm, to czy naprawdę rozumiemy, co ten związek oznacza? Czy to fakt dostatecznie pogłębiony i doceniony w moim doświadczeniu i rozumieniu wiary? Scena Zwiastowania dla mnie osobiście znaczy bardzo wiele. Postawa Maryi, młodej dziewczyny z Nazaretu, zawsze uderzała mnie swoją dojrzałością. Pokora, mądrość i męstwo – jakże nie dostrzec tych cnót – kolejno – w przyjęciu niezwykłego, jedyne w swoim rodzaju, pozdrowienia anielskiego: *łaski pełna, Pan z Tobą*; rozsądnym pytaniu: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?* i wreszcie decyzji, wolnego i świadomego *tak* (por. Łk 1,26-38). Ta scena jest początkiem wielkiego planu Bożej Miłości. Tym bardziej uderza jej waga, gdy uświadomimy sobie, że cały zapis spotkania archanioła z młodą dziewczyną musiał pochodzić właśnie od Maryi. To Jej świadectwo zostało opisane przez ewangelistę Łukasza i to wtedy, gdy Maryja doświadczyła już i Krzyża, i chwały Zmartwychwstania Syna. Gdy stała się Matką Kościoła, Matką każdego z nas na mocy słów Jezusa wiszącego na Krzyżu – *Oto syn Twój... Oto Matka twoja* (por. J 19,26-27). Te słowa także wyznaczają nowy początek; takim początkiem jest dla nas czas Adwentu.

WSPÓŁCZESNA MATKA

Oczekiwanie na narodzenie dziecka jest doświadczeniem bardzo ambiwalentnym. Każda matka wie, że radość, nadzieja, ekscytacja przeplatają się wtedy z wieloma obawami i niepewnością. I choć są to uniwersalne przeżycia i wpisują się w naturalny bieg pokoleń, to jednak rozumienie macierzyństwa jako szczególnego rodzaju powołania zmienia się na przestrzeni czasu i zależy od kulturowych uwarunkowań. Dość wspomnieć o ideale Matki-Polki – strażniczki narodowej tradycji w rodzinie, który miał niezwykłą wartość w okresie rozbiorów. Jednak już początek kolejnego –



MACIERZ

Marta SZ

XX – wieku degeneruje ów ideał, przedstawia go jako formę niezdrowej nadopiekuńczości wobec dziecka, a także porzucenie wszelkiej aktywności na rzecz jego wychowania. W zamian pojawia się koncepcja matki-obywatelki, która powinna koncentrować się na działalności dla dobra państwa, rezygnując przy tym z wszelkich obowiązków domowych. O tym, jak skomplikowany jest to problem, jak mocno kreowany przez różne paradygmaty i ideologie dotyczące kobiety i rodziny, świadczyć może opublikowany ponad dekadę temu raport socjologiczny *Ciemna strona macierzyństwa, czyli o lękach polskich matek*. Okazuje się, że dominującymi odczuciami, które towarzyszą współczesnym matkom, są: poczucie winy, frustracja oraz



MACIERZYŃSTWO

BEWCZYK

strach. Presja, jaką nakłada na kobiety społeczeństwo, zwłaszcza wykreowane przez media nierealne oczekiwania i wymagania, którym nie sposób sprostać, powodują, że młode kobiety coraz częściej zwlekają z decyzją o macierzyństwie lub wręcz je odrzucają. Niechęć przyszłych matek wzmacnia fakt narastania zjawiska samotnego macierzyństwa, które łączy się z wieloma przykrymi doświadczeniami emocjonalnymi, ale również niedostatkami w sferze ekonomicznej czy społecznej. Tendencja młodych ludzi do uzyskania odpowiedniego poziomu życia czy niezależności finansowej w pierwszej kolejności również jako wartości priorytetowej nie sprzyja zakładaniu rodziny. Krzywdzące stereotypy dotyczące macierzyństwa

oscylują między obrazem zaniedbanej i umęczonej „kury domowej” a zaniedbującej rodzinę, a zwłaszcza dzieci, bizneswoman, która poświęca się karierze (najczęściej z marnym skutkiem – brzmiałby dodatkowy, złośliwy komentarz). Jak się poruszać w takiej przestrzeni? Jak odnaleźć drogę do spełnienia jako matka? Jak wychowywać córki i synów, aby w tym świecie mogli budować swoją tożsamość? To zagubienie i niepewność towarzyszą matkom na co dzień, jednak nadzieją powinna napawać perspektywa wiary, a zwłaszcza czas Adwentu. Wtedy właśnie z wiarą czekamy na przyjście Tego, który jest Prawdą i który zdecydował się upodobnić do nas we wszystkim, oprócz grzechu, i zanurzyć w codzienności ziemskiej rodziny.

MATKA BOŻA, MATKA NASZA

Tradycja katolicka zawsze wskazywała na Maryję jako Pośredniczkę i niezawodną drogę do Jezusa. Ona Go nam przyniosła, w symbolicznym geście złożenia w żłobie oddała człowiekowi i światu. Potrafiła ofiarować to, co najcenniejsze, innym. Będąc matką, staram się w momentach zniechęcenia, słabości czy niemocy uciekać się do Tej, która jest Matką najczulszą i która rozumie wszystko, bo było to i Jej udziałem.

W Jej postawie widzę siłę, która płynie z trwania przy Synu, wsłuchiwanie się w Jego Słowa i zawierzenia absolutnie wszystkiego Bogu. To Maryja jest moim drogowskazem, Słowa jej Syna nakreślają jasno to, co dobre dla mnie, mojej rodziny i moich dzieci, a przykazania są danymi raz na zawsze gwarantami kroczenia drogą do zbawienia. Matka Boża i nasza kocha swoje dzieci, karmi je nauką Syna, chroni przed złem i niebezpieczeństwem, a także wychowuje, poucza i upomina. Przede wszystkim daje przykład. W Adwencie chcę na Nią patrzeć, gdy idzie do Elżbiety, gdy towarzyszy Józefowi w drodze do Betlejem, gdy szuka miejsca, bo czas rozwiązania jest bliski. Poznać, zrozumieć i naśladować. ▀

KOGO SŁUCHAM?

Pod koniec października br. można było przeczytać w mediach o pomysłe międzynarodowej instytucji zajmującej się naukami społecznymi (Europejski Instytut Uniwersytecki z Florencji), związanym z rezygnacją z terminu *Boże Narodzenie* i zastąpieniem go określeniem *święto zimy*. Władze uczelni w ten sposób postanowiły stać na straży szanowania *różnorodności* i dostosować się do wymogów *planu równości etnicznej i rasowej*.

Świat przemawia

Kiedy od początku grudnia jesteśmy bombardowani koniecznością robienia przedświątecznych zakupów, kupowania prezentów, przymuszani w supermarketach – oświetlonych girlandami kolorowymi światełek – do słuchania kolęd i piosenek świątecznych, mogłoby się wydawać, że dla otaczającego nas świata Boże Narodzenie to najważniejsze święto w roku. Czy tak jest rzeczywiście? Często słyszymy, że święta Bożego Narodzenia to czas pojednania z najbliższymi, że to święto miłości, że to czas wrażliwości na potrzebujących. Czekamy na św. Mikołaja, na kolację wigilijną... Jaki to ma związek z Bożym Narodzeniem? Czy pomysł włoskiego uniwersytetu o zmianie nazwy *Bożego Narodzenia* na *święto zimy* nie pasuje do tego języka, jakim przemawia również do nas otoczenie?

Słownik języka polskiego podaje, że przemówić to m. in.: «zacząć mówić po dłuższym okresie milczenia», «powiedzieć coś do kogoś», «przejawiać się w czymś». Przemówienie jest to więc wypowiedź z przeznaczeniem, by ją usłyszeli inni. W przemówieniu mówimy coś ważnego, by wywołać reakcję u słuchaczy.

Bóg przemawia

Słuchając różnych ludzi, zastanawiamy się coraz częściej, jak to jest, że niektóre przemówienia wciągają nas od pierwszych minut, utrzymują naszą uwagę aż do końca, a inne wydają nam się nużące i przestajemy ich po chwili słuchać. Jaki jest sekret udanego przemówienia? Czy to, co mówi dziś do nas Bóg, może być atrakcyjniejsze od tego, do czego zachęca nas współczesny świat?

Jak kiedyś przemawiał Bóg do ludzi i co było najważniejszym celem Jego przemawiania?

Andrzej: Pan Bóg przemawiał do ludzi od pierwszych dni stworzenia. W raju mówił do Adama i Ewy bezpośrednio, błogosławił im, w ten sposób mówił im o swojej miłości. Pierwsi rodzice, zanim zgrzeszyli, mieli przy-

wilej codziennych spotkań z Bogiem, niczego im nie brakowało.

Zosia K.: Bóg mówił do ludzi przez wydarzenia, które na nich zsyłał. Okazał swoją opiekę nad narodem wybranym, kiedy sprawił, że rozstąpiło się morze i Izraelici uciekli przed Faraonem. Zsyłał codziennie mannę i przepiórki Izraelitom, by nie umarli na pustyni.

Janek: Mówił przez proroków o potrzebie odwracania się od złych uczynków, bo chciał, by ludzie żyli z Nim w przyjaźni.

Co zrobił Bóg, kiedy ludzie Go nie słuchali?

Zofia P.: Pouczał ludzi, którzy Go nie słuchali. Czasem zsyłał kary, po to, by nakierować ich na właściwe wybory. Pozwalał również wielokrotnie popełniać te same błędy, licząc na to, że ludzie będą się na nich uczyli. Nie odebrał człowiekowi wolnej woli, bo Pan Bóg wie, że wspieranie jest lepsze niż wyręczanie.

Michał: Pan Bóg postanowił oddać swojego Syna, by nas przekonać o miłości Boga do nas. Na Matkę swojego Syna wybrał młodą dziewczynę – Maryję.

Andrzej: Maryja podjęła trud rozważenia, jaką odpowiedź da aniołowi Gabrielowi. Miała przecież własne plany na swoje życie. Ostatecznie powiedziała, że zgadza się być Matką Jezusa.

Czego uczysz się od Maryji?

Andrzej: Od Maryji uczę się, jak być cierpliwym, bo nie wszystko, co chcę zrobić, udaje mi się od razu, np. nie potrafię być skupiony na całej Mszy św. i za każdym razem muszę się o to starać. Staram się, jak Maryja, być odważny w zanoszeniu Jezusa innym, np. w szkole otwarcie mówię, że w Niego wierzę.

Zosia K.: Uczę się od Matki Bożej wyrozumiałości wobec siebie i innych. Maryja była wyrozumiała dla Jezusa, który nie zawsze Jej słuchał. Zdarzyło się przecież, że oddalił się od rodziców lub też był przykry dla swojej Matki, mówiąc do Niej, że Jego bliskimi (matką, siostrą, bratem) są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je.

Michał: Maryja uczy mnie, jak żyć łaską uświęcającą. Ona była bezgrzeszna, ja staram się raz w miesiącu chodzić do spowiedzi, by oczyszczać się z grzechu.

Zosia P.: Uczę się zaufania Bogu, bo tylko On wie, co jest dla mnie najlepsze, i nawet jak spotykam w swoim życiu trudności, to wierzę, że Pan Bóg wie lepiej, co będzie mi służyło. Uczę się również, by nie ulegać

presji otoczenia, wierzę w Boga, chociaż czasem należę do mniejszości.

Jakie znaczenie w codzienności ma dla Ciebie Boże Narodzenie?

Andrzej: Boże Narodzenie przypomina mi, że Bóg jest pośród nas obecny. Jeśli Bóg mieszka w świecie, to mieszka też we mnie. By mieć z Nim kontakt, staram się codziennie być na Mszy św., w czasie której przyjmuję Ciało i Krew Chrystusa. Potem w ciągu dnia czasem sobie przypominam o miłości Jezusa do mnie i to mi daje siłę.

Zosia K.: Boże Narodzenie to spotkanie z bliskimi, to otwarcie nowej ścieżki. Ostatnio zrobiłam sobie takie postanowienie, że będę codziennie słuchać pieśni wielbiących Boga. Kiedy to robię, zawsze odczuwam, że Bóg jest blisko mnie.

Janek: Z Bożym Narodzeniem kojarzy mi się najbardziej opłatek. Jest to szczególny czas, kiedy dzielimy się tym białym chlebem. Jest to czas pojednania, ustania wszystkich gniewów i kłótni. Opłatek to symbol

tego, że Bóg się naprawdę narodził i przynosi nam pokój dla świata, dla każdego człowieka, daje nam radość i nadzieję. Staram się żyć prawdą Bożego Narodzenia i świadczyć o tym, że Bóg narodził się właśnie we mnie. Nie boję się mówić wszystkim moim kolegom, że Bóg jest dla mnie ważny. Moi koledzy nie chodzą do kościoła, nie wierzą w Boga.

Zosia P.: Boże Narodzenie kojarzy mi się z tematem stawania się nowym człowiekiem. Staram się ćwiczyć w sobie prawidłowe nawyki, pracuję nad swoim charakterem. Przez ostatni miesiąc udało mi się również systematycznie modlić i czytać Pismo Święte, w ten sposób codziennie doświadczam Bożego Narodzenia.

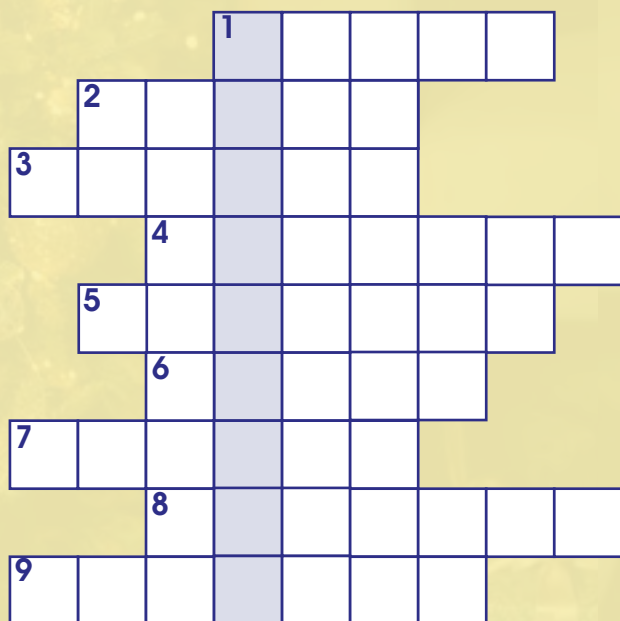
Rozmowę prowadziła animatorka Patrycja Marchelek-Łykowska, zebrała Marzena Poręba. Oaza Nowej Drogi spotyka się raz w tygodniu o stałej porze.

Serdecznie zapraszamy młodzież po 7. klasie SP do dołączenia do nas. Więcej informacji pod adresem: oaza.dworzak@gmail.com

OAZA DLA DZIECI

Kochane Dzieci! Ogłaszamy konkurs na rozwiązanie świątecznej krzyżówki. Każdy, kto prześle prawidłowe rozwiązanie oraz swoje imię i nazwisko na adres mailowy redakcji (glospocieszenia@o2.pl) do 22 stycznia 2024 r., weźmie udział w losowaniu jednej z trzech nagród książkowych. Zachęcamy i życzymy powodzenia!

(Krzyżówkę przygotowały dzieci z ODB)



1. Jeden z darów, jaki złożyli Trzej Królowie Jezusowi
2. Maryja zdjęła go z głowy, by owinąć Jezusa
3. Tymi słowami aniołowie wyśpiewywali radość z narodzin Jezusa (pierwsze słowo)
4. Wskazywała drogę pasterzom i Trzem Królom
5. Maryja jechała do Betlejem na...
6. Jak nazywał się król, który czuł się zagrożony narodzinami Jezusa?
7. Wg tradycji, Maryja położyła Jezusa Nowonarodzonego na
8. Dzień przed Bożym Narodzeniem nazywamy
9. Matka Jezusa jest bez pierworodnego

Pan Jezus narodził się w Betlejem, by przynieść nam



BOŻE NARODZENIE NA ŚWIECIE

Wszyscy znamy polskie zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem – ubieranie choinki, przygotowanie 12 potraw na stół wigilijny, oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, czytanie fragmentu Ewangelii, a następnie dzielenie się opłatkiem i przebaczenie sobie wszystkich win, pasterka, szopka, prezenty. Czy jednak te tradycje są obecne w innych krajach, gdzie świętuje się Narodziny Chrystusa? Jak wygląda choinka na innych kontynentach? Czy karp lub inna ryba to konieczność w czasie uroczystej kolacji? Sprawdźmy, jak nasi bracia w wierze obchodzą te święta w swoich domach.

Australia – Boże Narodzenie przypada tam w środku lata, więc nie ma mowy o kominku czy ciepłe nagrzanego kaloryfera. Mieszkańcy tego odległego kontynentu świętują na plaży, gdzie spotykają się z rodziną i przyjaciółmi. Zamiast choinki dekoracje tworzą z gałązek eukaliptusa, a ozdabiają je figurkami kangurów, emu czy koali. Jedzą owoce morza, sałatki i chłodny pudding na deser. Święteczny dzień kończy się pokazem fajerwerków, organizowanym w miejscach publicznych.

Republika Południowej Afryki – tu święto Narodzenia Pana przypada w wakacje! W centrum znajduje się nie wieczerza wigilijna, lecz nabożeństwo pierwszego dnia świąt – to wtedy wszyscy spotykają się w kościele i wspólnie śpiewają kolędy przy świeczkach.

Nigeria – ten w dużej części katolicki kraj oferuje oryginalne świąteczne specjały: ryż *jollof* (gotowany ryż z kolorowymi warzywami), potrawą o nazwie *suya* (pikantne, marynowane mięso) i *moimoi* (danie z kleistej mąki fasolowej, jajek, cebuli i papryki) oraz słodką przekąskę *chin-chin* (podsmażane kruszaki z cukrem pudrem).

Filipiny – jest to jeden z najbardziej katolickich krajów Azji, więc zwyczaje bożonarodzeniowe są tu bardzo bogate. Czas świętowania rozpoczyna się od *Simbang Gabi* (Msza Wieczorna), czyli tradycyjnej serii dziewięciu Mszy przedświątecznych (od 16 do 24 grudnia), które wbrew nazwie najczęściej odbywają się o świcie. Wigilia to *Noche Buena*,

która rozpoczyna się tuż przed północą, a na stole pojawia się np. pieczony prosiak i szynka. Filipińczycy uwielbiają kolędowanie, a kolędnicy dostają i rozdają drobne upominki.

Brazylia – tu pasterka nazywana jest Mszą Koguta (Missa do Galo), co jest nawiązaniem do koguta, który ogłaszał Jezusa Nowonarodzonego. Szczególnie popularne są ozdoby ukazujące św. Mikołaja na białych sankach, jest to o tyle dziwne, że w Brazylii śnieg jest czymś niemal niespotykanym.

Islandia – tu do dzieci nie przychodzi św. Mikołaj czy – jak we Włoszech – Dzieciątko Jezus – ale aż trzynastu *Yule Lads* (bożonarodzeniowych ludzików), z których każdy ma charakterystyczne cechy i może przynieść cały prezent lub taki, który jest podzielony na kilka części (w kolejnych dniach).

Hiszpania – w tym kraju na wigilijnym stole króluje nie opłatek, ale pyszna i słodka chałwa.

Co ciekawe, nie trzeba szukać daleko, by znaleźć niezwykle sposób przygotowań do Bożego Narodzenia. W Polsce, zwłaszcza w środkowej i wschodniej, istniała tradycja tzw. szarej godziny. Był to czas przejścia dnia w wieczór, kiedy robi się już ciemno, ale mrok nie ogarnia jeszcze wszystkiego. Jest to związane ze specyfiką grudniowych dni i przypada na okres między 15.00 a 17.00. Zbierały się wtedy całe – często wielopokoleniowe – rodziny przy ciepłym piecu, gdzie w ciemności rozmawiały ze sobą, modliły się, a także trwały w milczeniu. Ten czas wspólnego bycia ze sobą, wyjęty jakby z codziennej krzątaniny, służył modlitwie, budowaniu więzi, radosnej obecności. Może warto i wspólnie przypomnieć sobie ten piękny zwyczaj? 📖

Kochane Dzieci!

Napiszcie lub narysujcie, jakie zwyczaje świąteczne znacie z Waszych domów. Czekamy do 6 stycznia 2024 r. Przysyłajcie na adres glospocieszenia@tlen.pl.

Najciekawsze prace opublikujemy i nagrodzimy.

HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA

Grażyna PAŃKO

Kolędy, czyli pieśni kościelne opiewające narodziny Chrystusa, znane są w Polsce od XV wieku.

To wydarzenie było cudowne, bo to przecież Boski Syn, a Jego Matka Maryja to osoba niepokalana. Narodziny Jezusa są symbolem radości. To o tej świętej nocy mówią kolędy (*Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem*). W Polsce mamy ponad tysiąc kolęd i pastorałek. W większości z nich słyszymy o wielkiej nowinie, o cudownym narodzeniu, o narodzeniu Boga Prawdziwego, nieogarnionego. Noc Bożego Narodzenia zyskuje w kolędzie miano nocy świętej dla wszystkich ludzi. Świadcami narodzin są okoliczni pasterze, którzy biegną powitać Boże Dziesiątko. Niosą Mu dary od serca, bardzo proste, ale i potrzebne: skopeczek mleka, bułeczki, będą Mu śpiewać i kołysać do snu. To przecież wyraz miłości i akceptacji. Bo to Gość oczekiwany. Za królową polskich kolęd uznaje się *Bóg się rodzi* autorstwa Franciszka Karpińskiego z 1792 r., akcentującą niezwykłość tych narodzin, przynoszących błogosławieństwo wszystkim. Jakie treści są ważne w kolędach? Dzieciątko Boże przyniosło światu pokój. Tę prawdę podkreśla znana w całej Europie *Cicha noc*, autorstwa Josepha Mohra i Franza Xavera Grubera z Austrii z 1818 r., powstałej w niewielkiej wiosce w okolicach Salzburga. To wartość oczekiwana przez wszystkich ludzi.

Kolędy kojarzą się z domem rodzinnym, bliskością, dobrem, tradycją. Ale i tęsknotą. Warto przypomnieć współczesną *Kolędę dla nieobecnych* Zbigniewa Preisnera, wykonywaną przez Beatę Rybotycką. Jej przesłanie to wiara w nadzieję, która znów połączy ludzi, bo przecież jej oczekujemy. Warto powiedzieć: niech się spełni... ▶

A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie
I choć przygast świąteczny gwar
Bo zabrakło znów czyjś głos
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj
Wbrew tak zwanej ironii losu

Daj nam wiarę, że to ma sens
Że nie trzeba żałować przyjaciół

Że gdziekolwiek są, dobrze im jest
Bo są z nami choć w innej postaci
I przekonaj, że tak ma być
Że po głosach tych wciąż drży powietrze
Że odeszli po to by żyć
I tym razem będą żyć wiecznie

Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat
Żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole
Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole.

KOLĘDA DLA NIEOBECNYCH
słowa: Szymon Mucha
muzyka: Zbigniew Preisner



Redakcja „Głosu Poczieszenia” wyróżniła trzy nadesłane prace: Wiktorii Wicińskiej-Rydzak, Łukasza Kurzątkowskiego oraz Czytelniczki podpisującej się inicjałami J.K. Wiktoria otrzymuje nagrodę książkową stosowną dla jej wieku, natomiast pozostali wyróżnieni publikacją z felietonami o. Jana Ożoga *A ja Wam powiadam...* Serdecznie dziękujemy za udział w konkursie!

Chciałbym opowiedzieć o moim przyjacielu – Rafale – który jest świadkiem dojrzewania mojej wiary. Znalazłem się na powrót w Kościele po spowiedzi św., była to niełatwa droga, bo grzechy oddalały od Pana Boga. Trafiłem do wspólnoty Galilea, działającej w tamtym czasie u oo. dominikanów. Tam poznałem Rafała, który okazał się pasjonatem gór, lasów i spędzania wolnego czasu na łonie natury. Rafał, podobnie jak ja, był wielkim grzesznikiem, nawet lider wspólnoty nie chciał się nad nim pomodlić. Tak więc została nam przyjaźń i razem ruszyliśmy w góry.

Było wiele wspólnych wypraw, w różne strony; zawsze staraliśmy się (choć nie zawsze nam wychodziło) uczestniczyć we Mszy św. w miejscu, do którego zawitaliśmy. Teraz wiem, że Bóg rzeczywiście działa przez swoje Słowo i kształtuje ludzkie serce. Rafał jest świadkiem mojego nawrócenia, które nie było chwilowe, ale trwa do dzisiaj. **Łukasz Kurzątkowski**

Kiedy myślę o moim świadku wiary, bez namysłu wskazuję na Elę. Poznałam ją ponad 30 lat temu, gdy zmieniłam zawód i miejsce pracy. W bibliotece publicznej

pracowało kilka miłych pań, a Ela przypadła mi do gustu najbardziej. Była mężatką i miała troje dzieci, a jej najstarszy syn Piotrek dostał się w tym czasie do seminarium. W pracy, w bibliotece, było dużo okazji do rozmów, i to z Elą, jak z nikim innym, mogłam rozmawiać o sprawach duchowych. Widziałam, jak bardzo jest religijna i zaangażowana w życie swojej parafii. Mój rozwój duchowy na tamtym etapie życia był mizerny. Byłam ochrzczona i bierzmowana, ale w szkole średniej odwróciłam się od Kościoła i Boga. Moi rodzice nawet tego nie zauważyli i nikogo to nie obeszło. W moich duchowych poszukiwaniach zeszłam na różne ścieżki, dosyć odległe od katolicyzmu. Ela nigdy nie krytykowała moich wyborów i nie próbowała mnie nawracać, ale widziałam, jaka ona jest pozytywnie inna dlatego, że żyła w zgodzie z Bogiem. To właśnie ona miała ogromny wpływ na moje nawrócenie i mój wybór Chrystusa, choć nie zdawała sobie z tego sprawy i zawsze się dziwi, gdy jej o tym mówię. Spotykamy się i pijemy kawę, którą obie lubimy.

Przez te wszystkie lata jej syn Piotrek, najpierw uczący się na księdza, później wikariusz i proboszcz, prze-

wijał się w naszych rozmowach. Często pytałem: Co tam u Piotrka? Ten niedawno został biskupem. Wypić kawę z mamą biskupa to dla mnie powód do dumy, bo trzeba być kimś, by tak wychować dziecko. Moją serdeczną koleżanką jest mama biskupa. **J.K.**

Moim świadkiem wiary jest moja żona! Była świadkiem, gdy jeszcze przed naszym ślubem po mojej kilkuletniej emigracji na duchowej obczyźnie wróciłem do Kościoła katolickiego i do wspólnoty wierzących. Czas przed powrotem wspominam jako mroczny, pełen lęku, niepewności i dezorientacji, po prostu był to okres duchowego zagubienia, który trwał około 5 lat.

Na duchowym zesłaniu przypomniałem sobie o moim Panu i Stwórcy, przygotowując materiał do pracy doktorskiej. Zgłębiałem wówczas filozofię o transcendencji. Pamiętam, jak przeżyłem olśnienie, gdy rozważając świat idei Platona i arystotelesowską koncepcję pierwszego poruszyciela, uświadomiłem sobie, jak niedoskonałe są przebłycki geniuszu tych wielkich przecież filozofów w obliczu obrazu biblijnego Boga. Ale to nie ten moment był kluczowy. Mojemu powrotowi towarzyszyło pewne bardzo ważne, wręcz symboliczne wydarzenie w moim życiu, które miało miejsce dokładnie 11 sierpnia. Tego dnia podjąłem decyzję o rzuceniu palenia po 10 latach trucia się. I tego samego dnia doznałem podczas meczu piłkarskiego potężnego urazu dużego palca u stopy, który wyłączył mnie na kilka miesięcy z wszelkiej aktywności. Sądziłem, że to najgorszy dzień na postanowienie rzucenia palenia. Ale to był też dzień, kiedy po raz pierwszy od kilku lat zwróciłem się do Boga jako do Ojca Niebieskiego, do Jezusa jako mojego Zbawiciela i Maryi jako mojej Orędowniczki w niebie. I stało się coś niebywałego: mimo potężnego bólu i wielkich negatywnych emocji, wytrzymałem tego dnia w swoim postanowieniu niesięgania po papierosa, mimo że dzień wcześniej wypaliłem jak zwykle około paczki. Było to niespotykane wcześniej doświadczenie, bo ból fizyczny mieszał się z bólem psychicznym, a jednocześnie czułem radość z ponownego odkrycia Boga, które dało mi siłę do przezwyciężenia pokusy sięgnięcia po papierosa tego dnia, i następnego, i kolejnego... Prawdę powiedziawszy, to miałem wówczas uczucie olbrzymiego przypływu siły woli, której nigdy wcześniej ani nigdy później nie doświadczyłem. Miałem silne przekonanie, że to Pan Bóg obdarzył mnie mocą woli, aby widomym znakiem odzyskania osobistej niepodległości i wyzwolenia się z duchowego więzienia stało się również zerwanie ze zniewalającym nałogiem. Nie mogłem się nadziwić, że w tak niesprzyjających okolicznościach w ciągu jednego dnia zdołałem z nałogowego palacza stać się

człowiekiem wolnym. Przedtem podejmowane wielokrotnie próby rzucenia palenia kończyły się fiaskiem, a tu nagle jakby mimochodem, z niebywałą lekkością i łatwością, mimo takich trudności i przeciwności nastąpił koniec niewoli.

Zostałem neofitą, któremu towarzyszyła gorliwa pobożność, gorąca wiara i gotowość do ofiary. Żona sądziła, że to chwilowe zauroczenie. Ale od tamtego czasu minęło już wiele lat, ponad dekadę z dużym okładem, i pragnienie bycia w Kościele nie przemieniło. Gorliwość raz mniejsza, raz większa, gotowość do ofiary nie zawsze taka żarliwa, ale trwam i nie wyobrażam sobie swojego świata bez Boga. Bo pamiętam, że bez Niego świat jest ponury, okrutny, bez słońca i bez nadziei. **MB**



Ks. Aleksander Zienkiewicz, *Wujek* (1910-1995)

W okresie studiów – w Duszpasterstwie Akademickim „Pod Czwórką”, czyli przy Katedralnej 4 – spotkałem Kapłana, który kształtował ludzkie charaktery, w tym i mój. Starszy, skupiony człowiek, uważnie słuchający swego rozmówcy. Prawie zawsze z różańcem w ręku... Pięknie mówiący o ukochanym Polesiu i Kresach. Przed Mszą św. pogrążony w modlitwie w kościele. *Wujek*, tak o Nim mówiliśmy w tych trudnych dla Kościoła latach siedemdziesiątych, to człowiek modlitwy i tę cechę przekazywał nam, młodym. On Bogu i Matce Bożej zawierał cały swój świat i ludzi, których spotykał... Kochał literaturę i szukał dobra w jej bohaterach, także tych z twórczości rosyjskiej. Ważnym zadaniem dla *Wujka* było rozumienie człowieka. Ale też pokazanie, jak kochać Boga w Trójcy Jedynego. Jak doceniać stworzony świat, jak się cieszyć przyrodą, zwłaszcza bezkresnym morzem. Modlitwa to było skuteczne narzędzie Kapłana w wyprasaniu wszelkich łask.

W spotkaniach z Nim było wiele radości, płynącej także z wspólnego śpiewu pieśni i piosenek, również harscerskich. Już za Jego życia odczuwaliśmy, że jest w Nim świętość. Od kilku lat toczy się proces beatyfikacyjny tego Kapłana. Modlę się, by rychło znalazł się w gronie błogosławionych. Wiem, że jest orędownikiem we wszystkich naszych ważnych sprawach. **Grażyna Pańko**



DNI SKUPIENIA APOSTOLSTWA MODLITWY

Ewa DROSZCZ

W dniach od 24 do 26 listopada odbyły się w naszej parafii Dni Skupienia Apostolstwa Modlitwy. Poprowadził je Dyrektor Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Modlitwy w Polsce, o. Robert Więcek SJ.

W piątkowe popołudnie, w kościele dolnym, wysłuchaliśmy konferencji pt.: *Żyjąc w tajemnicy Wcielenia*. Dowiedzieliśmy się, czym jest Wcielenie Boga w świecie, w naszym życiu i sercu i co ono nam przynosi. Bóg wcielając się, pragnie być blisko nas, pragnie uczestniczyć w naszym życiu, kiedy dobrze się nam układa i kiedy przychodzi trudny czas. My zaś, żyjąc zgodnie z Ewangelią i przykazaniami, świadomi Bożej obecności z nami w każdym czasie, możemy stać się świecą, lampką, która pokazuje Boga w świecie. Z Panem Jezusem w sercu idziemy w naszą codzienność. Później przeżywaliśmy Eucharystię wraz z całą wspólnotą parafialną. W homilii nasz gość zwrócił uwagę, iż warto strzec świątyni naszego serca, nie warto zagracać jej niepotrzebnymi rzeczami i sprawami, warto też codziennie wieczorem zrobić przegląd – rachunek

sumienia – dostrzec dobro, podziękować za nie, a jeżeli wydarzyło się coś złego, to przeprosić i starać się podjąć próbę naprawy. Dbanie o świątynię naszego serca to także nasza modlitwa, słuchanie i rozważanie Słowa Bożego, kiedy Bóg do nas przemawia.

Po Mszy św. adorowaliśmy Najświętszy Sakrament oraz odmówiliśmy litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pierwszy dzień zakończył się spotkaniem naszej wspólnoty z ojcem Robertem, w czasie którego dzieliliśmy się naszym życiem wspólnotowym.

Sobota była Dniem Wspólnoty Apostolstwa Modlitwy dla Dolnego Śląska. W Eucharystii o godz. 10.00 uczestniczyli reprezentanci wspólnoty Apostolstwa Modlitwy z parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu wraz ze swoim opiekunem o. Jackiem Drabikiem SJ oraz reprezentantki wspólnoty z Kamiennej Góry. W liturgii uczestniczyliśmy wspólnie, posługując przy czytaniach oraz w modlitwie. Po Mszy św. odbyła się druga konferencja O. Roberta pt.: *Wcześniej urodzeni – bogactwo doświadczenia*. Usłysz-



liśmy w niej, iż ludzie starsi, którzy są bogaci w mądrość życiową i doświadczenia, powinni się nimi dzielić z innymi, szczególnie młodszymi. Powinni wskazywać na korzenie, z których wyrosły, nasze tradycje i wiarę. Dzielenie to nie tylko mówienie, ale także trwanie. To świadectwo naszego życia, naszego życia z Bogiem. Powinniśmy być jak wieczna lampka, która samą swoją obecnością przypomina, że tu jest Pan Bóg, że On jest pośród nas.

Bezpośrednio po konferencji wspólnie adorowaliśmy Najświętszy Sakrament. Modliliśmy się różańcem za Kościół, Papieża, naszą Ojczyznę, Apostolstwo Modlitwy oraz za nasze parafie. Dzień Wspólnoty zakończył się wspólną agapą w Sali Solidarności, gdzie przy ciepłej kawie i herbacie oraz pysznych kanapkach i własnoręcznie upieczonych ciastach mogliśmy się cieszyć swoją obecnością. Dołączyło do nas także kilkoro parafian, którzy wspólnie z nami się modlili. Był to niezwykle piękny czas zawiązywania więzów przyjaźni międzywspólnotowych. Czas radości, serdecznych rozmów i życzliwości z drugim człowiekiem – siostrą i bratem w wierze. Królestwo Boże pośród nas.

Niedziela była ostatnim dniem naszych Dni Skupienia. W uroczystość Chrystusa Króla, która jest naszym patronalnym świętem, w czasie parafialnej Eucharystii o godz. 9.00, bardzo uroczyste, przy udziale członków Żywego Różańca 11 siostr z naszej wspólnoty zostało uroczyste włączonych do grona Apostolstwa Modlitwy. Oddały one swe życie Sercu Bożemu, składając przyrzeczenie podążania duchową drogą Apostolstwa Modlitwy i charyzmatu *Modlitwa i służba*.

Po Mszy św., korzystając z obecności takiego Gościa, odbyła się zmiana tajemnic różańcowych. Ojciec Robert wytłumaczył nam, jak powinniśmy rozumieć intencję papieską na miesiąc grudzień, oraz pobłogosławił wszystkich obecnych.

Ogromnie i z całego serca dziękujemy o. Robertowi Więckowi za poprowadzenie tych Dni Skupienia, za wygłoszone słowo, które zbliżyło nas do Boga, oraz za obecność wśród nas. Dziękujemy także serdecznie Ojcu Proboszczowi za włączenie się w przygotowania do tego wydarzenia, zaproszenie gości i za całą życzliwość dla nas.

Apostolstwo Modlitwy istnieje od 1844 roku. Powstało we Francji, w zakonie jezuitów. Konkretną praktyką była modlitwa codziennego ofiarowania, aby stawiać swoje życie wobec boskiej woli, oddając wszystkie nieuporządkowane przywiązania dla zbawienia dusz. Apostolstwo Modlitwy pokazuje sposób uczynienia każdego dnia poszukiwaniem Boga we wszystkim, w sprawach najprostszych i najbardziej prozaicznych, aby kochać i służyć we wszystkim.

W naszej parafii Wspólnota Apostolstwa Modlitwy spotyka się raz w miesiącu. Najbliższe spotkanie odbędzie się w sobotę 13.01 po Mszy św. o godz. 8.00. Oprócz spotkań comiesięcznych organizujemy oraz uczestniczymy w Dniach Skupienia także w innych parafiach, gdzie kształtujemy nasze serca na wzór Serca Jezusowego poprzez modlitwę i słowo, postawę serca oraz poszerzamy nasze więzy z naszymi siostrami i braćmi z innych wspólnot.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



PRZYSZŁA ZIMA BIAŁA, ŚNIEGU NASYPAŁA

Aleksandra MILEWICZ

Jeśli zima, to śnieg, a jeśli śnieg, to sanki i narty. Czy na Grabiszynie – Grabiszynku jest szansa, aby poszaleć na śniegu? Oczywiście, że tak.

Na Grabiszynku, tuż przy ulicy Raclawickiej, znajduje się górka saneczkowa, zwana Małą Sobótką. Powstała ona przed 1900 rokiem z inicjatywy Wrocławskiego Towarzystwa Upiększania (BV). Górka wznosi się około 20 metrów ponad otaczający ją teren.

Początkowo na górkę prowadziły trzy ścieżki wyłożone kamiennymi schodami. Na samej górze znajdował się drewniany pawilon, z którego można było oglądać w piękne dni Ślązę, a nawet panoramę Sudetów. Górka była jeszcze wtedy niezalesiona. Obok górki powstało wysypisko odpadów.

Po włączeniu Grabiszynka do miasta zlikwidowano wysypisko, uformowano wzniesienie i utworzono długi stok z dwoma torami saneczkowymi. A także zalesiono górkę i zlikwidowano pawilon widokowy. Górka stała się górką saneczkową i spacerową.

Pierwotnie pod górką prawdopodobnie przebiegał poprzeczny tunel, a od zachodu sąsiadował z nią duży staw zasypyany na początku XX wieku. W latach 30. założono na południe i północ od górki rekreacyjne tereny zielone (czyli obecny Park Grabiszyński). Stanowiły one fragment większego ciągu zieleni otaczającego Wrocław od południa. Jest to też dogodny teren dla spacerów, biegania, a zimą, jak spadnie biały puch, uprawiania narciarstwa biegowego.

To wzgórze, nazwane *Kinder-Zobten*, z którego w kierunku południowym była widoczna prawdziwa góra *Zobten*, było popularnym miejscem zabaw młodzieży z Breslau. Tutaj na Wielkanoc dzieci zrywały kwitnące gałązki wierzbowe, jesienią puszczały latawce, a kiedy spadł śnieg, wzgórze to służyło im w zimie do

wspaniałych zjazdów na sankach (Ernst Hornig, *Breslau 1945*).

Podczas walk o Wrocław (Festung Breslau) toczyły się tutaj bardzo ciężkie i krwawe walki. 20.02.1945 *Luftwaffenregiment Wehl w połączeniu z Volkssturmem walczy rozpaczliwie przeciwko dalszemu posuwaniu się naprzód Rosjan. Zaciekle walki toczą się o Kinder-Zobten. Walki w tym rejonie były jedną wielką jatką, w gorącą ziemię południowej części miasta wsiąkły hektometry krwi, wielkość strat z obu stron przekroczyła wszystko, z czym można się było dotąd spotkać* (Ernst Hornig, *Breslau 1945*). Dlatego też jeszcze po wojnie na górze i przed nią znajdowały się mogiły żołnierzy radzieckich i niemieckich, którzy tam polegli. Ciała ich zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarze.

Po wojnie osiedle zaludnia się, a górka saneczkowa (bo tak ją nazywano) zaczyna znów pełnić swoje rekreacyjne funkcje: latem – spotkania towarzyskie, spacer, randki; zimą – sanki i narty. Dawni bywalcy tak wspominają tamte dni *Często tu bywałem właśnie w latach 60., słynna Górka, jedyna w swoim rodzaju. Była ładnie zalesiona i przypominała naprawdę troszkę tereny górskie. I świetnie się zjeżdżało na sankach, zwłaszcza leżąc na brzuchu. Z boku tej górki były trudniejsze, nawet można powiedzieć niebezpieczne zjazdy* (dome na publiczna, Polska na fotografii).

W 2005 r. w związku z huraganem powalone zostały stare, piękne drzewa i górka długo podnosiła się ze zniszczeń. Nasadzenia są robione do tej pory.

Obecnie górka stała się bardzo popularna wśród spacerowiczów, biegaczy i rowerzystów, a w śnieżne zimy znów dzieci zjeżdżają z niej na sankach. W roku 2005 została wpisana do rejestru zabytków.



Górka saneczkowa od wschodu



Górka saneczkowa, stok



Wzgorze Gajowickie, stok

Kolejną górką rekreacyjną jest Wzgorze Gajowickie, czyli dawna Górka PaFawag (Hardenberg-Hügel). Wprawdzie znajduje się za nasypem kolejowym, ale po II wojnie ten teren należał jeszcze do Grabiszyna.

Wzgorze początkowo było wysypiskiem śmieci znajdującym się na przedmieściach Wrocławia. Łączna ilość nagromadzonych odpadów wynosiła około 600 tys. metrów sześciennych. W latach 20. XX wieku zamknięto wysypisko i poddano go procesowi rekultywacji. Wtedy stało się terenem rekreacyjnym dla mieszkańców pobliskich osiedli – pomiędzy nasypem kolejowym a Wzgórzem powstała trasa spacerowa, ustawiono ławki. Zimą była to górka saneczkowa. Górka stanowi dobry punkt widokowy, roztacza się stąd w pogodne dni widok na Przedgórze Sudeckie oraz na część osiedli Wrocławia.

Po wojnie jej funkcja się nie zmieniła, ale trzeba było górkę „zreperować” po działaniach wojennych. *W czasie wojny mocno została zbombardowana i w powstałych dołach znajdowaliśmy cudeńka. Uszka od filiżanek, fragmenty talerzyków zdobionych kwiatami, szklane koraliki, pionki do gry w szachy, różne inne skarby, których moc znosiliśmy do domów, ale było tam też jeszcze sporo niewybuchów, pocisków i całych taśm z nabojami* (Pamiętnik Zoni, domena publiczna, Polska na fotografii). Jeszcze w latach 40. oczyszczono górkę z niebezpiecznych pozostałości po wojnie i wyrównano ją, zasypano doły i leje po bombach i *stała się rajem dla sportów zimowych, czyli zjazdów na sankach. Przeciętni sankowicze zjeżdżali po najmniej stromych jej zboczach, ale byli i tacy, którzy żądni dreszczyku emocji, wybierali sobie prawie pionową ścianę, po której w szalonym pędzie zjeżdżali wprost na ulicę Kruczą* (Pamiętnik Zoni, domena publiczna, Polska na fotografii). W latach 70. oświetlono

Górkę PaFawag, postawiono nowe ławki, niestety szybko zostały one zdewastowane. Niedawno Wzgorze poddane zostało procesowi rewitalizacji (w latach 2016–2020) – powstały nowe ścieżki spacerowe, oświetlenie, ławki oraz mała siłownia. Są też nowe nasadzenia.

Każdego roku czekamy z nostalgią na zimę, na piękny, biały puch. Idźmy wtedy z sankami, nartami na górki saneczkowe i poczujmy smak dzieciństwa. **▀**

ZOBACZYĆ NIEWIDZIA(L)NEGO

Patrycja **BYTNEWSKA**

Święta to piękny czas, można powiedzieć, że wręcz magiczny. Czas, w którym celebруем Boże Narodzenie. Czas, który spędzamy w cudnej, domowej atmosferze wśród zapachów, które płyną z przygotowanych potraw obok pięknej, przyozdobionej choinki, w tle rozbrzmiewa śpiew kolęd, a to wszystko w gronie najbliższych, rodziny. Wszelkie spory, kłótnie, nieporozumienia odchodzą na bok. Wspólnie cieszymy się i świętujemy narodzenie Jezusa Chrystusa.

Już miesiąc przed 24. grudnia w sklepach pojawiają się artykuły świąteczne. Mnóstwo słodczy, dekoracji, zabawek, kalendarzy adwentowych, sztucznych choinek i tak można wymieniać w nieskończoność. Każdy znajdzie idealny zakup na prezent pod choinkę. Wszyscy już planujemy miejsce, w którym odbędzie się kolacja wigilijna. Rozdzielamy między sobą potrawy, które znajdują się przy stole. Dbamy o najmniejszy szczegół, o zachowanie tradycji, 12 potraw, sianko pod obrusem i o zostawienie jednego miejsca dla niespodziewanego wędrowca. Gdy nadchodzi dzień Bożego Narodzenia, dzieci szukają pierwszej gwiazdki, by zaraz zasiać do wspólnej kolacji. Zaczynamy od modlitwy, dzielimy się opłatkiem i przechodzimy do posiłku, aby po nim otworzyć oczekiwane, szczególnie przez najmłodszych, prezenty. Na sam koniec udajemy się do kościoła, na pasterkę, by tam uroczystie cieszyć się i radować z Bożego Narodzenia. To wszystko jest piękne, cudowne i tworzy malowniczy czas świąt. Właśnie, ale czy tylko o to chodzi? Czy tylko to tworzy magiczny czas świąt? My, ludzie, często zapominamy o refleksji, o pochyleniu się nad tym, czy każdy z nas przeżywa magię świąt. Skupiamy się jedynie na miłości rodzinnej, a odstawiamy na bok miłość do drugiego człowieka. Zbyt mało koncentrujemy się na wszystkich przygotowaniach, aby było idealnie, by niczego nie zabrakło. Non stop wszędzie słychać hasła: „Święta to czas miłości”, „Spędź święta w gronie najbliższych” i wiele, wiele innych. A gdyby się tak zastanowić, czy każdy ma to swoje grono najbliższych?

Często mówimy, że pomoc jest ważna, że należy ją pielęgnować, ale czy faktycznie pomagasz? W wielu miejscach znajdują się osoby, dla których święta to



te osoby na ulicach, szukające schronienia. Może teraz, w tym momencie, warto się zatrzymać, wziąć głębszy oddech i zastanowić się, co ja, właśnie ja, mogę zrobić dla drugiego człowieka. Co mogę zrobić, aby wywołać u niego uśmiech, radość serca? Wiele razy pojawia się pytanie: ale co, ale jak, przecież ja nie wiem? Zamiast szukać „zwarowanych” pomysłów, zacznijmy od najprostszych rzeczy. Świat – wiele instytucji, placówek – daje nam przepis na to, jak w prosty sposób można pomóc. Organizowane są zbiórki zabawek, żywności, artykułów higienicznych, które potem trafiają do podopiecznych różnych fundacji czy ośrodków. Powstaje wiele akcji charytatywnych, gdzie potrzebna jest zawsze dodatkowa para rąk. Takie proste rzeczy, może wręcz prozaiczne, ale niezwykle ważne i bezcenne. Gdy zobaczy się radość u dziecka, które dostało nowego misia, ten uśmiech jest wart miliony, jest pełen wdzięczności i miłości. Wzrok ludzi, którym udzieliś pomocy, to będzie jeden z najpiękniejszych obrazów, jakie kiedykolwiek zobaczysz. A w tym wszystkim chodzi po prostu o miłosierdzie. To miłosierdzie jest tą postawą, która pomaga nam się dowiedzieć wielu rzeczy o nas samych. To miłosierdzie pomaga nam w cieszeniu się z bycia z drugim człowiekiem i zobaczeniu go. Tomasz z Akwinu powiedział, że miłość jest cnotą, która dąży do tego, aby bliźniemu przysporzyć dobra, natomiast miłosierdzie cnotą, która usiłuje usunąć zło, jakie mu dolega. Może niech właśnie ta myśl towarzyszy nam podczas tegorocznych świąt i motywuje nas do zrobienia, być może nowego, kroku naprzód. A ten krok na pewno przybliży nas do Tego, który czuwa nad nami cały czas. A więc „Idź, i ty czyn podobnie!”

ZWOLNIJ, a zobaczysz

Barbara **ĆWIK**

Tempo naszego życia ciągle wzrasta, spieszymy się nieustannie, szybciej, szybciej, szybciej... Już nie zauważamy ludzi wokół siebie, otoczenie postrzegamy jako zbiór światła, cienia, hałasu, uciekających autobusów, tramwajów, tak dużo jeszcze do zrobienia, załatwienia, zabezpieczenia jak najlepszego standardu życia.

Nagła choroba lub wypadek albo inna katastrofa zatrzymują nas w miejscu – przestraszonych, wstrząśniętych, niepostrzegających zrozumieć dlaczego. Pojawiają się ludzie, którzy wydają się tacy obcy, nie rozumiemy ich, choć okazuje się, że to nasi najbliżsi. Zerwane więzi, tyle straconych dni, lat...

Wsiadam do samochodu kuzynki i cieszę się bardzo na ten wyjazd z nią w stronę Świeradowa. Jedziemy bocznymi drogami, nieśpiesznie. Nie muszę prowadzić, więc oglądam krajobrazy za szybą. Kuzynka jest osobą, na którą narzekają inni kierowcy: – Zawalidroga jedna, wlecze się jak za pogrzebem! A ja jestem z tego powodu bardzo zadowolona, bo mogę uwiecznić w aparacie komórki niespiesznie przesuwane widoki, piękne jak obrazy impresjonistów. Są urzekające jak z *Pana Tadeusza*, choć nie rośnie dzisiaj na nich ani świerzop, ani gryka, ale jest za to złoty rzepak świecący jak słońce, radośnie zielony młody owies, są całe pola gęsto poprzątkane jasną czerwienią maków i niebieszczące się chabrami. Po zniwach na ścierniskach czekają ogromne słomiane walce, jesienią przejeżdżamy przez lasy cieszące oko czerwieniejącymi klonami, złotymi jesionami i brzożami. Nie myślimy o tym, co mamy do zrobienia, staramy się żyć czasem terazniejszym, chwilo, trwaj, chwilo, jesteś piękna!

Za chwilę święta Bożego Narodzenia, te, które potrafią nas na chwilę zatrzymać w biegu. Spróbujmy wykorzystać ten czas najlepiej, jak się tylko da, nie myślimy o wypasionych prezentach, o wyszukanych, drogich potrawach. To nie jest najważniejsze. Zobaczmy drugiego człowieka, tego bliskiego, ale i naszego bliźniego, sąsiada, przechodnia, biedaka. Posłuchajmy, co do nas mówi, porozmawiajmy z nim, uśmiechnijmy się, pójdźmy na spacer, zobaczmy świat, który jest taki piękny, choć czasem zepsuty przez człowieka. **▀**

REMONT DOMU KATECHETYCZNEGO



Tekst: na podstawie ogłoszeń parafialnych
Zdjęcia: Marzena **PORĘBA**, Jacek **PASTURAK**

Od czerwca trwa remont domu katechetycznego. W ostatnim czasie zostały wyremontowane klatka schodowa i obie sale na drugim piętrze, które wcześniej zostały wycyklinowane. W czasie wakacji została całkowicie odnowiona sala w przyziemiu. Nieoczekiwanie okazało się, że z powodu nieszczelności rur i kaloryferów trzeba wymienić całą instalację centralnego ogrzewania. Po jej wykonaniu pozostanie odnowienie obu sal na pierwszym piętrze, czyli dawnej kawiarenki i sali ministranckiej. W sumie do tej pory wydaliśmy na remont kwotę około 52 tys. zł, na którą składa się praca fachowców (cyklinowanie, kładzenie paneli, wymiana CO) i materiałów (farby, rury CO). Ogromna część robocizny jest świadczona jako osobiste zaangażowanie kilku parafian tam pracujących. W dalszym ciągu potrzebna jest pomoc przy pracach remontowych. ▀

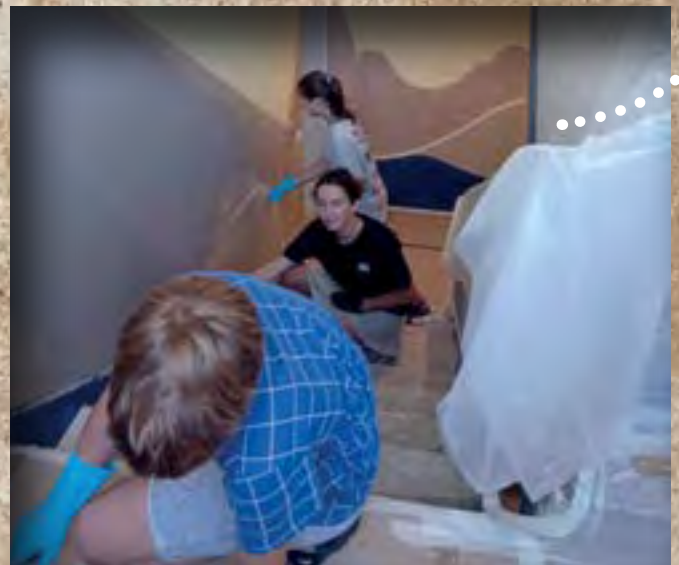




Pomagają młodzi i starsi



Remont klatki schodowej



Młodzież uczy się pod okiem fachowca



INFORMATOR DUSZPASTERSKI



CHRZTY

(czerwiec-wrzesień 2023)

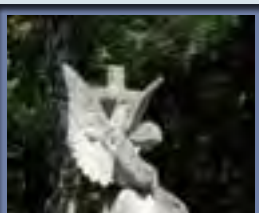
Witold Chrząszcz, Wanda Gołąbek, Jeremi Huczyński, Antonina Junka, Zuzanna Kazimierczuk, Filip Mroczek, Anastazja Natalia Najwer, Amelia Małgorzata Nałęcz, Wiktor Szymczak, Michalina Ewa Zegan, Mikołaj Zienkiewicz



ŚLUBY

(lipiec-wrzesień 2023)

Agata Ewa Żmuda – Gerard Marti Burke
Marta Krzyścin – Bartłomiej Krzysztof Goluch



POGRZEBY

(maj-wrzesień 2023)

Wanda Andrzejewska, Krzysztof Antczak, Jan Baranowski, Zuzanna Bednarska, Andrzej Bukowski, Eugeniusz Chwałek, Anzelm Denes, Jadwiga Gałda, Mieczysław Gawor, Stanisław Gąsior, Jerzy Głowacki, Danuta Holy, Jan Janik, Jan Jaśkowski, Barbara Klimkiewicz, Katarzyna Kyrpychnikowa, Helena Literka, Regina Markiewicz, Kazimiera Nikiel, Stanisław Podgórski, Józef Prokop, Andrzej Siwek, Helena Starzyńska, Zofia Szyplakowska, Kazimierz Tomczak



Przepraszamy za nieumieszczenie w poprzednim numerze GP informacji o autorze zdjęć do tekstu „Kapitan Basia”.
Zdjęcie Szabli Honorowej Wojska Polskiego jest autorstwa J. Borowiec.
Pozostałe pochodzą z archiwum syna kpt. Basi – Andrzeja Sowy.



Wacław Rolicz-Lieder

DO STEFANA GEORGA, PRZESYŁAJĄC MU OPŁATEK

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.
Ten biały kruchy opłatek, pszenna kruszyna chleba,
a symbol wielkich rzeczy, symbol pokoju i nieba.
Na ziemię w noc wtuloną, Bóg schodzi jak przed wiekami.
Braćmi się znowu poczyńmy, przebaczymy krzywdy, gdy trzeba.
Podzielmy się opłatkiem, chlebem pokoju i nieba.

28 IX SPOTKANIE OAZOWE

W czwartek w sali Solidarności odbyło się spotkanie oazowe. Była wspólna modlitwa i zabawa, a spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem. Zaproszone były dzieci po 3 klasie SP, chcące dołączyć do ODB.

30 IX 30-LECIE PRACY ORGANISTY

W piątek o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. w intencji Jubilata, uświetniona pieśniami w wykonaniu Inny Kamarian (sopran) i Janusza Maruta (organy). Po Mszy św. Jubilat wykonał koncert, na który złożyły się utwory różnych kompozytorów od epoki baroku oraz improwizacja na temat pieśni *Matko Boża Pocieszenia*. Koncert zakończył się owacją na stojąco.

1 X POMOC MISJOM

W ramach akcji pomocy misjom na niedzielnych Mszach św. kazania głosił o. Czesław Tomaszewski SJ. Rozprowadzany był kalendarz na 2024 r. i biuletyn misyjny, natomiast na kiermaszu można było nabyć kubki, ozdoby świąteczne, w tym szopki z Madagaskaru. Zebraliśmy kwotę 16582 zł.

październik POCZĄTEK NABOŻEŃSTW RÓŻAŃCOWYCH

W miesiącu poświęconym Maryi parafianie uczestniczyli we wspólnej modlitwie różańcowej codziennie od godz. 17.30.

13 X SPOTKANIE WSPÓLNOTY 40+

W tym dniu o godz. 19.30 odprawiona została wspólnotowa Eucharystia, na którą byli zaproszeni parafianie pragnący dołączyć do grupy.

15 X DZIEŃ PAPIESKI

Po niedzielnych Mszach św. lektorzy prowadzili zbiórkę funduszy na stypendia dla zdolnej młodzieży z ubogich rodzin, na rzecz organizacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Zebraliśmy kwotę 11584 zł.

29 X MODLITWA W INTENCJI DZIECI ZAGROŻONYCH ABORCJĄ

W poniedziałek po wieczornej Mszy św. w dolnym kościele przed Najświętszym Sakramentem odbyła się modlitwa w intencji dzieci zagrożonych aborcją oraz w intencji rodziców tych dzieci. Modlitwę poprowadziła grupa Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

listopad NABOŻEŃSTWA ZA ZMARŁYCH

W tym miesiącu, codziennie o godz. 17.30, z wyjątkiem wtorków, odprawiane były nabożeństwa wypominkowe,

natomiast Msze zbiorowe za zmarłych w poniedziałki i piątki o godz. 18.00.

2 XI MODLITWA ŚPIEWEM ZA ZMARŁYCH

W Dzień Zaduszny w kaplicy na Cmentarzu Grabiszyńskim Schola Gregoriana Silesiensis animowała wspólne śpiewanie pieśni zadusznych.

11 XI ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Zgodnie z wieloletnią tradycją, w sobotnie południe została odprawiona Msza św. za Ojczyznę. Po niej grupa parafian przeszła na Cmentarz Wojenny, odmawiając różaniec, po drodze zatrzymując się przy Pomniku Wspólnej Pamięci i na Cmentarzu Żołnierzy Włoskich. Uroczystości uświetnił poczet sztandarowy Związku Piłsudczyków.

24-26 XI DNI SKUPIENIA APOSTOLSTWA MODLITWY

W tych dniach w naszej parafii spotkały się grupy Apostolstwa Modlitwy z Wrocławia i Kamiennej góry. Więcej informacji wewnątrz numeru.

26 XI UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

W trakcie uroczystej Mszy św. o godz. 10.30 małżeństwa obchodzące w tym roku swoje jubileusze odnowiły przysięgę małżeńską.

listopad ZMIANY W DOMU KATECHETYCZNYM

Kontynuowany jest remont Domu Katechetycznego. Obszerna fotorelacja wewnątrz numeru.

30 XI IMIENINY ORGANISTY

W święto św. Andrzeja Apostoła imieniny obchodził pan organista Andrzej Garbarek. Na Mszy św. o godz. 18.00 rodzina, przyjaciele i parafianie modlili się w jego intencji.

2-17 XII PACZUSZKA DLA MALUSZKA

W tym czasie miała miejsce zbiórka artykułów potrzebnych do pielęgnacji niemowląt i małych dzieci. Dary zostaną przekazane do wrocławskiego Banku Niemowlaka, prowadzonego przez siostry boromeuszki.

3 XII POCZĄTEK ADWENTU

W tę niedzielę rozpoczął się Adwent – czas radosnego oczekiwania na przyjście Pana, a wraz z nim poranne roraty o 6.30.

3 XII ROCZNICA ŚMIERCI O. JANA OŽOGA SJ

W niedzielę o 10.30 odprawiona została Msza św. w intencji o. Jana Ožoga SJ w 3. rocznicę jego śmierci.

oprac. red.



JUŻ WKRÓTCE

Z radością zapowiadamy, że już 14 stycznia 2024 r. będzie miała miejsce premiera książki zawierającej felietony o. Jana Ożoga SJ zamieszczane w „Głosie Pocieszenia”. Ojciec Jan, który kilkanaście lat posługiwał w naszej parafii, był nie tylko cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym, lecz także sprawnie posługiwał się piórem. Jego artykuły cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników naszego pisma.

Dalsze informacje przedstawimy w ogłoszeniach parafialnych na przełomie grudnia i stycznia. Zapraszamy do śledzenia ogłoszeń i nabywania publikacji.